Nr. 183

Kraków, środa 14 sierpnia 1929

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Około pogłosek

Podana przez nas i inne pisma pogłoska o zmianie na stanowisku premjera wywołała silne echo w całej prasie. Pojawiły się połowiczne potwierdzenia i całkowite zaprzeczenia, przyczem w tych ostatnich można wyczytać, żt nie opierają się, mimo stanowczego tonu, na absolutnej pewności. Zdaje się, że i prasa sanacyjna uznała za rzecz beznadziejną utrzymanie p. Świtalskiego; jej więcej chodzi o utrzymanie legendy, że opinja publiczna nie ma w tej sprawie nic do gadania, że kto inny, nie ona, będzie o tem decydował.

Wiemy, że tak jest i nie będziemy się spierali o to, czy podani jako kandydaci na następcę p. Świtalskiego pp. Bniński, Sosnkowski albo Matuszewski są akurat tymi, wśród których wybór nastąpi. Jedni z nich, np. generał Sosnkowski każe za pośrednictwem jednej z agencyj prasowych ogłosić, że wogóle nie ma zamiaru wrócić do życia politycznego, chcąc nadal poświęcić się pracy wojskowej. Z innych znów źródeł pojawia się informacja, że żaden z powyżej wymienionych nie ma szans, natomiast wybór odbędzie się między pp. Patkiem i Knollem — obu uprawiającymi od kilku lat dyplomację, ale zupełnie obcymi polityce wewnętrznej. To nie jest jednak w naszych warunkach przeszkodą; usuwa ją fakt, że obaj ci panowie uchodzą za — jeden w mniejszym, drugi w większym stopniu — bliskich marszałkowi Piłsudskiemu i zupełnie mu oddanych.

Naturalnie że nie chodzi o tę czy inną osobistość jako następcy p. Świtalskiego, ale o sam fakt, że po czterech z czemś miesiącach po nominacji taka pogłoska wogóle mogła się pojawić i jest przedmiotem rozważań na serjo. Ano, stosunki się zmieniły, są — odnośnie do sanacji — gorsze niż były za czasów wygryzionego przez nią p. Bartla. Już dziś nie można z takim optymizmem mówić o deficycie bilansu handlowego, jak mówił p. Bartel w styczniu czy lutym 1928 roku; już dziś jako nakaz patrjotyczny opiewana „radość życia" przestała być dogmatem wiary i najzajadlejszych sanatorów; już dziś i oni doszli do przekonania, że samemi pociągnięciami wojskowo-administracyjnemi ne można opanować odcinka gospodarczego, finansowego ani społecznego.

Nie udała się sanacji walka z partyjnictwem — stworzyła nowe partje, stare zaś wcale nie okazują chęci rozpadnięcia się albo kapitulacji; nie udała się walka z nieprawościami — jest ich dość i codzień więcej w samej sanacji, która widocznie się spieszy, straciwszy nadzieję na 15 letnie trzymanie władzy w rękach; nie udało się wywindowanie nas — na podstawie osobistego autorytetu — na stanowisko wielkiego mocarstwa — w Hadze potraktowano nas na jednym poziomie z drugo — i trzeciorzędnemi państwami; nie udało się — i to jest rzecz najważniejsza — wbić opinji publicznej w głowę przekonania, że sanacja, jedynie sanacja jest w stanie przeorać grunt polski i z jałowych przedtem walk partyjno-politycznych przejść do ery ogólnego powodzenia, ogólnej szczęśliwości.

Na tem właśnie tle, na tle straty przez sanację kredytu moralnego w społeczeństwie powstają i znajdują wiarę pogłoski o coraz nowych przesileniach na czołowych stanowiskach przez sanację opanowanych. Tam, gdzie rząd jest naprawdę silny i gdzie społeczeństwo jest z objawów tej siły zadowolone, nie powstają a temmniej znajdują wiarę pogłoski o zachwianiu się rządu w jego czołowej postaci. U nas wiedzą wszyscy, że ani premjer ani którykolwiek z ministrów nie zawdzięcza swego stanowiska wyjątkowym kwalifikacjom czy już spełnionym czynom; u nas odbywa się mianowanie i „odstawka" ministrów z zupełnie odmiennego punktu widzenia, mającego bardzo dalekie pokrewieństwo z motywami rzeczowemi. W tych warunkach nic dziwnego, że opinja jest zdezorjentowaną i w braku konkretnych wiadomości robi pogłoski i znajduje dla nich wiarę. Ale opinja ma „nosa" i dotychczas jeszcze pogłoski znalazły mniejwięcej potwierdzenie. Taksamo i pogłoska co do zmiany premjera ma wszelkie pozory — odgadywania najbliższej przyszłości. Na to nie pomogą ani urzędowe ani prywatne zaprzeczenia, które mogą być trafne co do czasu, ale nie co do rzeczy samej.

Zjazd legjonistów w Nowym Sączu

W Nowym Sączu odbył się doroczny zjazd legjonistów, połączony z Akademją w sali Sokoła. Akademję zagaił prezes krakowskiego okręgu Zw. legjonistów, poseł Pochmarski. Marszałek Piłsudski nie był na zjeździe obecny; wysłał nań list z Druskiennik następującej treści:

LIST MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Kochani Koledzy i Towarzysze broni! W tym roku niestety przybyć na doroczne święto legjonowe nie mogę. Muszę wyzyskać sierpień na urlop zdrowotny i muszę zatem wyrzec się przyjemności pobytu między Wami, co stało się zwyczajem moim, jak i Waszym. Tak się już przyzwyczaiłem, że rok po roku staram się obudzić w sobie, jak i w Was wspomnienie naszej wspólnej pracy, naszych wspólnych bojów, bólów i triumfów tak jak gdybym, jak ongiś przy ognisku wieczorem siedział i mógł tak gwarzyć i myśleć, jak się gwarzyło i myślało i marzyło kiedyś. Dodałem w ten sposób roku każdego cegiełkę pod budowę historji dla nas, historji nie tej kłamanej i fałszowanej, a tej, co prawdę głosi i o sprawiedliwość woła. Gdy zaś nie jestem w stanie przemawiać, zdecydowałem się chociażby napisać, by zwyczajowi zadość się stało. Wstydów nam zadawanych przeżywaliśmy niemało, wstyd zaś największy, wstyd najcięższy, wstyd palący znosiliśmy nie od kogo innego, jak od Polaków. Ileż to razy w przeciągu naszego istnienia jako legjonistów ze złością mówiłem i powtarzałem silny wiersz wielkiego poety: „Niewolnicy, gorzej, sługi niewolników!" Przeciw nam, przeciw naszym dążeniom wyrzucano zawsze płatnych najętych Polaków, których zawsze posiadano dostateczną ilość tak, aby ci — nie sami zaborcy — handlowali dla swojej korzyści czy karjery naszą krwią za luty i funty. A ile razy ja, jako Wasz Wódz i przedstawiciel szukałem jakiejkolwiek siły chociażby niklej i słabej, lecz polskiej dlatego, by jak najsilniej podkreślić, że służymy tylko Polsce, a nie zaborcom, tyle razy byłem sprzedany także na luty i funty dla uzyskania protekcyj u tych, co byli płatnym i najętymi Polakami. Kiedy zaś myślę, że już w państwie polskiem podczas wojny działo się akurat to samo prawie z fotograficzną ścisłością powtórzone, to zawsze przychodzę do mojej syntezy, moich syntez, naszej i własnej historji. Gdy więc myślę o pięknie prawdy historycznej, gdy myślę o bohaterstwie, zawsze przy porównaniach historycznych stwierdzam, że konkurencję wytrzymać możemy z najpiękniejszemi przykładami w historji i własnej i ludzkości. Gdy zaś myślę o otoczeniu tego piękna i tego bohaterstwa, to bardziej nędznego i pozbawionego honoru i godności otoczenia trudno wynaleźć. W większości naszego narodu, gdyśmy kusili pięknem i bohaterstwem, mieliśmy co najwyżej westchnienie, niekiedy głupie łezki. Większość zaś odwracała się od nas ku tym, co sprzedajnem łajnem byli, co rozlajdaczone pyski hardo nosili — jako ku autorytetom być może brzydkim, lecz rozumnym i praktycznym. Poparcie znaleźli oni — te potworki ludzkie — nie my. Przyjmijcie kochani Koledzy ten list, jako przyczynek do naszej historji. **Józef Piłsudski.**

List powyższy był, oczywiście, wydarzeniem centralnem, tą błyskawicą, która miała zjazd oświetlić. Potem nastąpiły już funkcje na zjazdach stereotypowo powtarzające się — depesze, deklaracje...

* * *

Rozmyślania o momencie powstania Legjonów, o ich walkach bohaterskich — zalęknionej, obojętnej lub wrogiej przeciwko nim postawie większości społeczeństwa, wspomnienia żywego uczestnictwa PPS zarówno w bojach legjonowych, jak w starciach z opinją, która z niedowierzaniem, szyderczo lub nienawistnie ten czyn samodzielności zbrojnej traktowała — nasuwają się nam nieraz. Troszczy się, zresztą, o to wobec nas dzisiejszość — uderzając o te struny wspomnień bynajmniej nie wiwatowo...

Nie mogliśmy naszych wspomnień odświeżać w Nieświeżach. A gdy coraz silniej zawiewać poczęły wiatry czwartobrygadowe — ileż wydobyły one na powierzchnię lichych, lisich, czy liszajowatych potworków ludzkich... Właśnie niedawno rozmyślaliśmy na temat zbliżony, gdy pisząc o nakazie milczenia, który otrzymał w stolicy sędziwy Limanowski — wspominaliśmy o takich adeptach czwartej brygady, którzy w 1905 r. carskim siepaczom koszary wznosili!

Sytuacja dzisiaj jest jasna.

Natomiast wśród jasnych zarysów tej sytuacji, pytamy, co znaczy taka deklaracja zjazdu legjonowego:

„Ósmy Zjazd, stojąc na gruncie rzetelnej odpowiedzialności za losy państwa i twórczej demokracji, deklaruje, że legjoniści, budując potęgę państwa na szczęściu duchowem i materjalnem najszerszych warstw narodu, zawsze bronić będą **praw człowieka pracującego** przed **niemoralnościami** partyjnictwa, warcholstwa i wyzysku".

Pod adresem autorów nowosądeckiej deklaracji zwrócimy uwagę, że niepotrzebnie wysuwali swoją specjalną troskę o dolę i dobro „człowieka pracującego" i popisywali się lojalnością wobec wyrazu „partyjnictwo"... Jeżeli chciano poprostu wyrazić aplauz p. Prystorowi i wogóle dzisiejszemu kursowi politycznemu — trzeba było mówić jasno, a nie ukrywać tego w gąszczach — moralnej miłości dla warstwy pracującej.

Międzynarodówka Socjalistyczna przeciw BBS

Na ostatniem posiedzeniu Międzynarodówki socjalistycznej zapadła następująca uchwała:

„Próba wprowadzenia zamętu do szeregu PPS przez grupę renegatów pp. Moraczewskiego i Jaworowskiego, którzy są na służbie rządowej, ta próba załamała się beznadziejnie" (Międzynarodówka, liczba C—70—29, str. 5).

Jest to dosadna odpowiedź na twierdzenia rozłamowców, że oni są „jedynymi i prawdziwymi socjalistami". Nic dziwnego, że tak przygwożdżeni przez najwyższe ciało międzynarodowego socjalizmu, krzyczą w niebogłosy.

Powody wystąpienia Snowdena

Dla uczestników międzynarodowych konferencji socjalistycznych ostatnich dziesięciu lat nieustępliwość Snowdena w Hadze wobec planu Younga nie jest niespodzianką. Ilekroć na konferencjach socjalistycznych toczyła się dyskusja nad reparacjami i długami międzysojuszniczemi, przedstawiciele angielskiej partji pracy namiętnie wywodzili, że sposób, w jaki byli sojusznicy traktują Anglję, jest niehonorowy i nie do wytrzymania. Obok silnych zarzutów pod adresem burżuazyjnych rządów Anglji, które podpisały umowę o spłatę długów, odbywały się na konferencjach żywe utarczki między delegatami partji pracy a towarzyszami francuskimi i belgijskimi. Pod tym względem pamiętne są wystąpienia Toma Shawa (obecnego ministra wojny) i Gilliesa na konferencjach w Frankfurcie 1922, Berlinie 1923 i Luksemburgu 1926. Snowden sam, który z powodu ciężkiej choroby (jest częściowo sparaliżowany i chodzi o kulach) rzadko wyjeżdżał z Anglji, na konferencji czterech państw (Anglji, Francji, Belgji i Niemiec) w Londynie w lutym br. miał okazję sprecyzować swoje zapatrywania na sprawę reparacyj i długów. Argumenty jego ówczesne pokrywały się w zupełności z argumentami, które obecnie wysunął w Hadze i już wtedy z całą stanowczością zapowiedział, że **przyszły rząd robotniczy zrobi koniec z polityką wspaniałomyślności wobec sprzymierzonych dłużników**, którą to wspaniałomyślność uprawiał rząd konserwatywny kosztem płacących podatki Anglików.

Było to, jak zaznaczyliśmy, w lutym br., a więc w przeddzień zebrania się paryskiej konferencji rzeczoznawców reparacyjnych. Na tej konferencji rzeczoznawcy angielscy kontynuowali politykę wspaniałomyślności. Czy robili to — jak twierdzi Briand — za wiedzą i zgodą rządu Baldwina? Snowden **zaprzecza** to z największą energją. Pogłoskę, że rzeczoznawcy angielscy zostali uchwałą Rady ministrów upoważnieni do zgody na rewizję klucza podziału z r. 1920 (klucz ze Spaa), delegacja angielska określa jasno jako nieprawdziwą. — Gdyby ta pogłoska była nawet prawdziwą, pozostałoby mimo to faktem, że **Snowden w tym czasie w imieniu opozycyjnej wówczas partji pracy wygłosił w Izbie gmin sensacyjną mowę, w której ostro zaatakował rzeczoznawców paryskich, a także zachłanność Francji i Włoch wobec Anglji.**

Ta mowa jest kluczem do obecnej sytuacji i na jej tle można zrozumieć obecne wystąpienia Snowdena w Hadze. Ówczesna mowa Snowdena wywołała olbrzymie wrażenie. Partje konserwatywna i liberalna zaatakowały go szczególnie za oświadczenie, że gdy partja pracy dojdzie do władzy, podda wszystkie umowy dłużnicze rewizji. Chamberlain, Churchill, Baldwin, Lloyd George podnieśli krzyk, że Snowden chce przerwać uświęconą tradycjami ciągłość w angielskiej polityce zagranicznej — robiono krzyk szczególnie z tem wyrachowaniem, że działo się to w przeddzień wyborów, na które wydano hasło, że „partja pracy nie chce uznać podpisu Anglji" i spodziewano się że to hasło odstraszy klasy średnie od głosowania na socjalistów.

Snowden nie ulakł się. Mimo że w samej partji pracy zaczęto wyrażać obawy, że to wystąpienie może jej zaszkodzić przy wyborach, Snowden raz i drugi powtórzył swą mowę i **pozyskał opinję całego kraju.** Pokazało się, że Snowden wyraził tajne myśli najszerszych warstw narodu. Ze wszystkich stron kraju ,od różnych klas ludności otrzymywał tysiące gratulacji za męskie wystąpienie z wezwaniem, aby nie ustępował. Snowden, który z powodu choroby, odbył w swym okręgu tylko kilka zgromadzeń wyborczych, był tam przedmiotem olbrzymich owacyj. Prasa burżuazyjna pojęła, że Snowden lepiej czuje puls narodu niż ona. W ciągu kilkutygodniowej akcji wyborczej nietylko nikt nie śmiał wystąpić przeciw poglądom Snowdena, ale i konserwatyści i liberali poczęli wygłaszać tesame poglądy. To im jednak nie pomogło i faktem jest, że **partja pracy wielkie swe zwycięstwo wyborcze zawdzięcza głównie wystąpieniom Snowdena.** W każdym razie jest pewnem, że szerokie koła burżuazji z zapałem poszły za jego hasłem: **skończyć z polityką uległości wobec Francji, skończyć z wiecznemi ofiarami własnych obywateli na rzecz obcych!**

Partja pracy objęła rządy, Snowden został jej ministrem skarbu. W pierwszem swem wystąpieniu przed Izbą jako minister nie szczędził słów krytyki planowi Younga, a obie partje burżuazyjne, cała prasa poparły i chwaliły go. Czy robiły to w nadziei, że Snowden na konferencji międzynarodowej poniesie klęskę — może tak; pewnem w każdym razie jest, że **Snowden obecnie nie może się cofnąć**, musi swój punkt widzenia konsekwentnie utrzymywać, gdyż cała Anglja spodziewa się tego po nim. Gdyby się cofnął, sam musiałby ustąpić z rządu i — kto wie — pociągnąłby za sobą cały rząd robotniczy. Jego współpracownicy zapewniają jednak, że nie cofnie się, przynajmniej w zasadniczych rzeczach. Gdyby, jak ostatnie telegramy doniosły, chciano sprowadzić do Hagi MacDonalda, aby ten zmusił go do cofnięcia się, to Snowden z miejsca zgłosiłby dymisję, a ten krok byłby dla całego rządu najfatalniejszy w swych skutkach.

W kołach konferencyjnych po ostatnich wystąpieniach Snowdena utrwaliło się przekonanie, że nie robi on nic na efekt; że ma silny zamiar wytrwać przy swem „nie". Może w szczegółach da ze sobą gadać, ale w rzeczy głównej tj. w niepozwoleniu na obcięcie udziału Anglji w reparacjach pozostanie nieugięty. Skończyły się czasy, kiedy Chamberlain przez 5 lat ciągle ustępował przed Francją. Snowden tego nie zrobi i dlatego konferencja jest w niebezpieczeństwie.

Sytuacja rządu robotniczego w Anglji

Od półtora miesiąca stoi u steru Anglji rząd socjalistyczny, naprawdę socjalistyczny. „Kurjerek" i jego bratnie organy lubią wprawdzie nazywać rząd niemiecki socjalistycznym, ale to jest tylko złośliwość pismaków burżuazyjnych, wiedzących zresztą doskonale, że na dwunastu ministrów zasiada w rządzie niemieckim tylko czterech socjalistów, że koalicja obejmuje tam stronnictwa społecznie reakcyjne, złączone z lewicą tylko opornem stanowiskiem wobec faszyzmu i projektów restauracji Hohenzollernów. Rząd angielski jest jednak socjalistyczny naprawdę i stoi na czele najpotężniejszego państwa Europy, stoi i wcale nie wygląda na to, aby miał upaść.

Z tym ostatnim faktem najtrudniej pogodzić się burżuazji na kontynencie bez różnicy narodowości i wyznania. Z zapartym tchem śledzi prasa burżuazyjna każde posunięcie rządu MacDonalda, aby wykazać „słabość". Nie ma jednak szczęścia. Zaledwie ogłoszono urbi et orbi, że MacDonald w polityce zagranicznej i kolonjalnej „musi" czynić to samo, co rząd konserwatywny, że w tradycyjnej polityce wielkobrytyjskiej nic się zmienić „nie może", gdy oto rząd MacDonalda układem z Egiptem przekreśla te wszystkie najświętsze tradycje, napędziwszy wprzód najwpływowszego z kacyków kolonjalnych, jak lokaja, i wcale nie został za tę zbrodnię obalony. A przecież nie ma większości!

Zostaje zatem ostatnia pociecha. — Rząd Partji Pracy jest, jakoby zupełnie zależny od liberałów. Lloyd George może go obalić w każdej chwili gdy zechce. O tem zapewniają gorliwie polskie i żydowskie „Kurjerki". „MacDonald jest premjerem z łaski Lloyd Georgea", zapewnia krakowski „Nowy Dziennik" i przy panującej w Polsce nieznajomości stosunków angielskich znajduje nawet takich, co wierzą.

Łaskawość Lloyd Georgea, gdyby miała miejsce byłaby zaiste godną uwiecznienia w czytankach dla grzecznych dzieci. MacDonald na drugi dzień po wyborach oznajmia w wywiadach prasowych, że ma wobec narodu obowiązek niedopuszczenia, aby trzecia, bankrutująca partja miała możność wpływania na przebieg spraw państwowych, o samym Lloyd Georgeu wyraża się kilkakrotnie bardzo pogardliwie, a Lloyd George oburza się w swojej prasie, że MacDonald traktuje go „z niesłychaną arogancją", ale ...prawdziwie po chrześcijańsku na kamień odpowiada chlebem. — MacDonald jest premjerem z łaski człowieka, któremu przy każdej sposobności okazuje lekceważenie w słowach nieporównanie wytworniejszych niż używanych w tym celu... — trochę dalej na wschodzie, ale Anglicy mają też odpowiednio cieńszą skórę. Słowo bardzo zewnętrznie salonowe bardziej tam nieraz boli, niż najsoczystsze u nas. Nie omylimy się jednak, stwierdzając, że ta ewangeliczna cnota liberałów rodzi się z surowej matki konieczności.

Lloyd George nie może obalić rządu „w każdej chwili", bo konserwatyści wcale nie są skłonni „w każdej chwili" głosować za zgłoszonym przezeń wnioskiem o wotum nieufności. Chcą oni obalić rząd Partji Pracy, ale na swoją korzyść i dlatego nie myślą ukazać się w oczach kraju w roli trabantów liberałów. Nie pragną wcale ułatwiać liberałom roli języczka u wagi. Aby ich do tej roli nie dopuścić, Baldwin podał się do dymisji, nie czekając aż parlament się zbierze i umożliwiając tem Partji Pracy objęcie rządu **bez żadnej pomocy ze strony liberałów.** Lloyd George dzięki temu manewrowi Baldwina stracił jedyną sposobność do wywarcia presji na Partję Pracy, która potrzebowałaby jego głosów do obalenia Baldwina, zaś grozić zanadto obaleniem nie może bez ryzyka nie tylko Lloyd George sam, ale nawet do spółki z Baldwinem, bo wotum nieufności dla MacDonalda, to znaczy nowe wybory.

W Anglji rząd, który otrzymał wotum nieufności, może albo podać się natychmiast do dymisji, albo odwołać się do opinji wyborców przez rozwiązanie Izby i nowe wybory. Dopiero nowo obrana Izba decyduje bezapelacyjnie o losie rządu. MacDonald oświadczał kilkakrotnie wyraźnie, że w razie otrzymania wotum nieufności wybierze tę drugą drogę, a wybory w obecnych warunkach w Anglji, to dla partyj burżuazyjnych, a przedewszystkiem dla liberałów szalone ryzyko.

Partja Pracy potrzebuje przyrostu **tylko 19 mandatów**, aby mieć absolutną większość w Izbie i przyrost ten leży najzupełniej w zakresie możliwości. W czasie wyborów 30 maja br. kandydaci Partji Pracy zostali niejednokrotnie pobici bardzo małemi większościami. W Northwich tow. Barbarze Gould **brakło tylko 4 głosy** do zwycięstwa. W innym okręgu kandydat Partji Pracy został pobity **75 głosami**. Sam Austen Chamberlain miał **zaledwie 43 głosów większości**, pomimo **unieważnienia 90 głosów Partji Pracy.** Okręgów, gdzie do zwycięstwa Partji Pracy brakło po kilkaset głosów, było więcej. Wystarczy więc **zupełnie niewielki przyrost głosów**, aby dać Partji Pracy własną większość. Że ten przyrost jest możliwy, że Partja Pracy wciąż się rozwija, o tem świadczą uzupełniające wybory w **Preston.** W takich warunkach ani konserwatystom, ani liberałom **do nowych wyborów się nie śpieszy.**

Obu partjom burżuazyjnym zostało tylko czatować na jakiś krok MacDonalda, któryby mógł zachwiać popularnością Partji Pracy i umożliwił rzucenie w kampanji wyborczej przeciw socjalistom jakiegoś fascynującego tłumy hasła. Jeśli będzie im się zdawało, że chwila taka nadeszła, rozpoczną ofensywę z pewnością bez wahania, ale **nie prędzej.** Lloyd George jest ostatnim człowiekiem, któryby mógł działać pośpiesznie w tej sprawie. Partja liberalna jest bowiem bardzo luźno się trzymającym zlepkiem najróżnorodniejszych żywiołów, utrzymywanych w kupie przez utrudniającą tworzenie się nowych partyj ordynację wyborczą angielską. Wypadek z Jowittem, a jeszcze więcej wynik wyborów w Preston, gdzie miejscowa grupa partji liberalnej przeszła ze sztandarami do obozu socjalistycznego, udowodnił jasno, jak mało może Lloyd George liczyć na spoistość swej partji. A tu obok czatują ewentualni sprzymierzeńcy konserwatywni, aby ubić dwa ptaki od jednego strzału; obalić rząd robotniczy i zmiażdżyć bez reszty partję liberalną, ściągnąwszy w swoje szeregi jej prawe skrzydło.

W tych warunkach oświadczenie tow. MacDonalda, że spodziewa się przetrwać conajmniej 10 lat u steru, nie ma wcale charakteru przechwałki. Rząd robotniczy w Anglji siedzi w siodle w każdym razie znacznie silniej, niż się powierzchownym obserwatorom burżuazyjnym w Polsce wydaje. O rządach „z łaski Lloyd Georgea" niema tam mowy.

W. J. G.

Wiadomości polityczne

ANGLJA ROZPOCZYNA EWAKUACJĘ NADRENJI

„Vorwärts" donosi z Hagi, że Henderson zakomunikował delegacji niemieckiej, iż rząd angielski poczyni zarządzenia zmierzające do **rozpoczęcia ewakuacji Nadrenji przez wojska angielskie** przed początkiem obrad wrześniowych Ligi narodów, niezależnie od wyników konferencji haskiej.

NOWE PROPOZYCJE CHIŃSKIE

„United Press" donosi z Mandżuli: Pełnomocnik rządu nankińskiego Czu-Szan-Jang przedłożył rządowi sowieckiemu nową propozycję chińską w sprawie rokowań. Pełnomocnik rządu nankińskiego uprosił mianowicie generalnego konsula sowieckiego Mielnikowa w Charbinie, by podjął rokowania wstępne, dodając, że rząd chiński gotów jest **przywrócić status quo na kolei wschodnio-chińskiej.** Rząd chiński domaga się tylko, by dotychczasowy generalny dyrektor kolei i dotychczasowy wicedyrektor centralnego biura, nie zostali ponownie osadzeni na dotychczasowych stanowiskach, lecz by zastąpieni zostali innymi urzędnikami rosyjskimi.

Dziesięciolecie konstytucji niemieckiej

Od listopada ubiegłego roku weszła Europa w okres obchodów dziesięciolecia. Koniec roku 1918 i cały 1919 były wszak okresem nietylko załamania się i likwidacji rzezi światowej, ale i okresem rozpadania się starych państw i tworzenia się nowych. Chwile te dla historyków przyszłości będą słupem granicznym historji, początkiem nowej doby dziejowej.

My, którzy mamy szczęście czy nieszczęście przeżywać tę epokę wielkich przemian, wyrastania z ruin nowych gmachów dziejowych, wracamy mimowoli wciąż wspomnieniami do tych chwil tak jeszcze niedawnych a tak bezwzględnie już historycznych. Ciągle więc odbywają się w Europie obchody dziesięciolecia rewolucyj, narodzin tworów państwowych, nowych konstytucyj itp.

W niedzielę świętowały Niemcy dziesięciolecie swej konstytucji republikańskiej. Tej konstytucji, lżonej z dwóch stron: przez monarchistów i komunistów, skazywanej na łamach polskich, francuskich i niemieckich „Kurjerków" na śmierć, a jednak żywej i drogiej sercom 20 miljonów ludzi.

Republika niemiecka przyszła na świat obciążona straszliwym spadkiem po cesarstwie. Ciężary przegranej wojny są może mniej straszliwą częścią tego spadku, niż spadek duchowy, którego republika tylko wolno i z trudem pozbyć się może. Ostatnie 40 lat dziejów Niemiec przed wojną światową były okresem rozpalania megalomanji narodowej do białości. Najznakomitsi pisarze, uczeni, filozofowie, poeci pracowali nad wpojeniem Niemcom przekonania, że są narodem wybranym, najznakomitszymi z Arjów, urodzeni do panowania nad światem. Stworzono nowe teorje naukowe, naciągając z niemałym wysiłkiem pracy i erudycji profesorskiej fakta historyczne i przyrodnicze dla udowodnienia wyższości Niemców nad ludzkością. Filozofja Nietschego, głosząca kult nadludzi, kwitła, zaćmiewając do reszty głowy małych szarych człowieczków w burszowskich czapeczkach, wierzących głęboko w swoją nadludzkość i pogardzających zupełnie szczerze wszelkiemi innemi narodami. Teorje prawne przystosowano do potrzeb przyszłego zwycięstwa nad światem. Przewidując, iż „niższe narody", pokonane siłą niemiecką mogą się chronić pod płaszcz prawa, głosili profesorowie nicość prawa bez siły, siłę wielbiono jako jedyne źródło moralności, posłuszeństwo silnym, jako jedyne prawo słabego.

Taki naród został zmiażdżony przeważającą siłą, zamiast być panem, uczuł się nawet niezupełnie równym. I cała gorycz rozczarowania, cały ciężar obłąkańczych zarzutów ludzi, nie wierzących, że „nadludzkość" była fikcją, znosi republika. Spadł na nią nietylko materjalnie ciężar odpowiedzialności za megalomanję cesarstwa. A do tego Niemcy cierpią na raka monarchizmu. Monarchizm nie jest tam przedmiotem piosenki kabaretowej, sprawą warjatów i kryminalistów. Minione wieki zostawiły tam ciężki osad przywiązania do dwudziestu rodzin pijawek wysysających Niemcy już tak dawno, że się te w końcu... przyzwyczaiły.

A mimo to republika i jej konstytucja żyją i każde wybory wykazują otrząsanie się masy wyborców z tradycyj monarchicznych. — Nacjonalizm krzyczy głośno, ale kurczy się liczebnie. Nasze „Kurjerki", dla których wrzask, obelga i skrytobójstwo jest dowodem siły, obwołują w Niemczech co pewien czas dyktaturę, naznaczają termin, ale dzieje się z tem jak z przepowiedniami o końcu świata. Terminy zawodzą i zawodzą. I fakt, że pomimo wrzasków i gróźb zarówno monarchistycznych, jak komunistycznych krzykaczy, obchód 11 sierpnia był święcony przez kilkanaście miljonów ludzi w spokoju, stwierdza, że rządy konstytucyjne twardo stoją na zachód od nas. „Pogromcy demokracji" mają silne płuca, ale... pies szczeka a karawana idzie dalej. Trwałość demokratycznej konstytucji w kraju, gdzie wszystko się napozór przeciw niej sprzysięgło, jest najlepszym dowodem, że demokracja dzisiaj żyje i rozwija się i zwycięża.

Groźbą i obelgą historji nie można przerazić... nietylko w Niemczech. — Dziesięciolecie wielkich przemian, dziesięciolecie roku rewolucji święcić może Europa jako egzamin dojrzałości dla konstytucyj demokratycznych. Okazują się one silniejsze od silnych rąk i mają wszelki zamiar rozwijać się długo, gdy te silne ręce się połamią... nietylko w Niemczech.

W. J. G.

Sensacyjny lot MacDonalda

UKŁAD O ZAKOŃCZENIE STRAJKU WŁÓKNIARZY

Londyn, 12 sierpnia (PAT). W sobotę przedpołudniem koła polityczne i redakcje Londynu zaalarmowane zostały sensacją i tajemniczą podróżą premjera MacDonalda, który odleciał samolotem rano z Lossiemouth w Szkocji, gdzie spędza wakacje, w kierunku południowym. Pojawiły się pogłoski, że premjer odleciał do Londynu, a nawet już wylądował tam w południe. Tajemniczą wyprawę premjera łączono **z konferencją w Hadze** i przypuszczano, że MacDonald znajduje się w drodze do Hagi. Tymczasem okazało się, że premjer, wylądowawszy w Edinburgu, wcale nie poleciał dalej, natomiast przybył do Edinburga delegat ministerstwa pracy Wilson, prowadzący układy o zakończenie lokautu włókienniczego z przemysłowcami Manchesteru, przywożąc ze sobą sześciu delegatów zrzeszeń przemysłowców włókienniczych. MacDonald odbył najpierw konferencję z Wilsonem, następnie z delegatami przemysłowców, którzy przedłożyli mu propozycje co do ewentualnego załatwienia zatargu. Po konferencji około godziny 6 wieczorem premjer odleciał z powrotem do Lessiemouth.

Fakt przerwania przez premjera urlopu dla odbycia konferencji, oraz iście nowoczesny sposób przeprowadzenia jej, spotkał się w Londynie **z ogólną aprobatą.** Postępowanie MacDonalda **wzmocniło bardzo poważnie jego popularność, i to nietylko w sferach robotniczych, lecz nawet przemysłowych.** Ogólnie oczekują, że w poniedziałek lub wtorek lokaut zostanie zakończony.

Wstyd dla Polski

Pod powyższym tytułem pisze „Vorwarts" w nrze 187 z 10 sierpnia: Bolesław Limanowski, jeden z pierwszych, którzy walczyli w nowoczesnym ruchu robotniczym w Polsce, liczy dziś 94 lat, jest jednak umysłowo jeszcze bardzo ruchliwy i posługuje się piórem jak młody. Jest członkiem Senatu Rzplitej i zjawia się, o ile stan zdrowia mu pozwala, na wielkich zgromadzeniach partyjnych PPS, w której bohaterskich walkach z caratem brał udział, gdy obecni władcy byli jeszcze uczniami w szkole.

Teraz w wolnej Rzpltej, jaką ma być odrodzona Polska wedle swej konstytucji i wedle woli swych narodów — dyktatura szabli „pułkowników", tych towarzyszy broni i przyjaciół byłego socjalisty Józefa Piłsudskiego. Najnowszym czynem dyktatury jest zmilitaryzowanie Kas chorych, które jako podpora ruchu robotniczego były przez sfery rządzące szczególnie znienawidzone.

W liście do prezydenta Rzpltej Bolesław Limanowski odsłonił cały wstyd stosunków wewnętrznych, ale w warszawskim „Robotniku" cały list został skonfiskowany, a tylko wielka biała plama wskazuje na miejsce, gdzie ta prawda była wydrukowana. Z „Lodzer Volkszeitung" dowiadujemy się, że uniknęła tegosamego losu tylko przez dobrowolną cenzurę. Czytamy to w pierwszym numerze tego pisma, który otrzymaliśmy znowu po kilkutygodniowej przerwie, mimo, że pismo zostaje nam codziennie wysyłane. Widocznie pismo zostaje zabierane. Niech sobie jednak w Warszawie nie wyobrażają, że i bez tego nie dowiemy się, co tam obecnie się dzieje!

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Wycieczka towarzyszów niemieckich w Polsce

W KRAKOWIE, PIENINACH I TATRACH

—o—

Przed kilkoma dniami opuściła Polskę wycieczka tow. niemieckich, zorganizowana przez Wydział pracy oświatowej niemieckiej partji socjalistycznej. Jest to już II-ga wycieczka do Polski, zorganizowana przez ten niezmiernie ruchliwy Wydział, — w przeszłym roku bowiem podobna wycieczka bawiła w Warszawie w okresie Wielkiej nocy.

Zastanawia przedewszystkiem ogromna praca tego Wydziału w zakresie wycieczek zagranicznych wogóle. Ten dział, przed kilku laty zorganizowany, rozwija się niezmiernie szybko. Wydawane jest specjalne pismo („Reiseblatter"), poświęcone zagranicznym wycieczkom. Zorganizowane są specjalne kasy oszczędności, w których robotnik składa przez rok zaoszczędzony grosz, by w lecie swój urlop spędzić zagranicą. Hasłem wydziału jest: „Każdemu pracownikowi należy się doroczna podróż wypoczynkowa!" W myśl tego hasła zorganizowano w bieżącym roku 73 (!) zagraniczne wycieczki z ramienia Wydziału; niektóre po kilkaset osób, np. do południowej Francji. Organizacja każdej wycieczki znakomita: oto przedemną książeczka legitymacyjna członka wycieczki ze szczególnemi przepisami, jak należy zachowywać się w podróży itd.; po ukończeniu podróży każdy uczestnik otrzymuje kwestjonarjusz i przesyła do Wydziału swe spostrzeżenia i krytyczne uwagi.

II-ga wycieczka do Polski nie była liczna, bo Tatry nie są jeszcze głośne w kołach robotniczych niemieckich, przytem warunki pobytu w Polsce nie są jeszcze dobrze znane. Przyjechało 22 towarzyszy, w tej liczbie 6 kobiet. Na czele stanął bardzo ruchliwy tow. Hawałek z Zabrza (Hindenburga) na Śląsku Górnym. Sporo osób starszych — do 60 (!) lat. Z południa uczestników mało. Przeważnie są reprezentowane: Zabrze, Wrocław, Drezno, Lipsk, Szczecin, Berlin. Obok robotników (np. zecerów) widzimy posła na Sejm pruski tow. Hartwiga, nauczycielkę wyższej szkoły z przedmieścia Berlina, nauczyciela-przyrodnika, kierownika działu we fabryce trykotaży itd. Sam tow. Hawałek jest b. kolejarzem; obecnie jest okręgowym sekretarzem partyjnym. Jest kilku radnych gminnych. Paru z tow. Hawełkiem na czele mówi nieźle po polsku.

Program był opracowany przez Zarząd główny TUR-a w porozumieniu z berlińskim Wydziałem. Z ramienia Zarządu TUR-a nadzór i częściowo (w Tatrach) kierownictwo objąłem ja.

Wycieczka przybyła 24 lipca wieczorem do Krakowa, witana na dworcu przez grono TUR-owców z sekretarzem tow. Szymańskim. Ulokowana została w „Polonji", gdyż Wydział zastrzegł się, iż noclegi muszą być wygodne. Oczywiście wszystkie koszta pokrywają uczestnicy, wpłacając po 140 marek, a więc kwotę znaczną, na wszystkie wydatki, licząc od Wrocławia.

Przez dwa dni pracowicie zwiedzano Kraków i Wieliczkę. Nie pominięto niczego, nawet kopca Kościuszki. W Wieliczce szczęśliwym zbiegiem okoliczności wycieczkowicze spotkali się z jakąś liczną wycieczką szkolną, mieli wobec tego rzęsiste oświetlenie, muzykę, tańce itd. Krakowscy towarzysze urządzili dla gości serdeczne przyjęcie w sali ZZK; przemawiali w imieniu TUR-a tow. Kluczka, z ramienia wycieczki tow. Hawełek. Nasi krakowscy TUR-owcy dobrze spełnili swe zadanie, bo Niemcy byli oczarowani.

27 lipca rano goście udali się w Pieniny. Z ramienia krakowskiego TUR-a towarzyszył im tow. Rose, który istotnie bardzo był pomocny. W Nowym Targu goście wysiedli, spotkał ich tu delegat Zarządu głównego TUR-a, dalej miejscowy zasłużony działacz tow. Synowiec oraz tow. Hartlebianka z Warszawy, córka radnego, która bardzo czynnie pomagała wycieczce w Pieninach i Tatrach. Niestety, pogoda mocno się zepsuła...

Nie bacząc na to, wycieczka udała się autobusem do Czorsztyna, a stamtąd łodziami przez przełom Dunajca do Szczawnicy i Krościenka. Ten przejazd wywarł na tow. gości ogromne wrażenie, zwłaszcza, że popołudniu wyjrzało słońce. W Krościenku przenocowano niezbyt wygodnie, bo „Kajanówka", zwykły noclegowy punkt wycieczek TUR-owych, była zajęta. Na drugi dzień pobytu w Pieninach zwiedzono Trzy Korony i Sokolicę; wieczorem wycieczka autobusem przyjechała wprost do Zakopanego, witana przed dworcem Towarzystwa Tatrzańskiego przez grono zakopiańskich towarzyszy. Wycieczka rozlokowała się w Towarzystwie Tatrzańskiem; towarzyszki zamieszkały w pensjonacie „Gencjana".

29 lipca rano wygłosiłem mały odczyt o Tatrach i Zakopanem. Następnie zwiedziliśmy muzeum tatrzańskie, w którem szczegółowych objaśnień udzielał dyrektor p. Zborowski. Popołudniu część wycieczki z tow. Hartlebianką udała się do Strążyskiej doliny, inna zaś część, młodsza lub bardziej wytrzymała, udała się na Halę Gąsienicową. Do tej drugiej części przyłączyło się kilku Polaków, jak tow. Gajek, jeden z wybitnych polskich działaczy socjalistycznych w Ameryce z córką, tow. Hertzówna (córka bajkopisarza) z War

Ze sportu

ŁKS.—WISŁA 4:1 (2:0). Niezwykle słaba gra Wisły na wszystkich linjach spowodowała tak wysoką stosunkowo klęskę mistrza ligi. Do pauzy goście mieli przewagę, grając ambitniej i składniej niż gospodarz. Uzyskanie w okresie dwu bramek było zupełnie zasłużone. Po przerwie Wisła przygniotła Łodzian, którzy ograniczali się jedynie do obrony. Atak gospodarzy nie umiał atoli zdobyć się na żaden poważniejszy strzał. Skrynkowicz przestrzelił rzut karny. Dopiero Kotlarczyk I. zdobył z zamieszania jedyną bramkę dla czerwonych. I zdawało się, że Wisła wyrówna. Tymczasem goście mimo, iż są w ciągłej opresji, robią dwa wypady zakończone strzeleniem dalszych dwu bramek. Był to najsłabszy dzień Wisły. Pozatem gra Kowalskiego i Reymana zdaje się dowodzić tego, że obaj ci gracze zamknęli swą karjerę piłkarską. Sędziował p. Nawrocki jak mógł najlepiej.

IFC—RUCH 0:0.

CZARNI—TURYŚCI 6:1 (2:0).

LEGJA—WARSZAWIANKA 3:1.

RKS LEGJA—CRACOVIA I b 2:5. Zawody te miały charakter więcej komiczny niż poważnej gry. Legja zaprzepaszczała wprost nieprawdopodobnie pozycje, tak, że wprost gra jej o śmiech przyprawiała. Do przerwy Legja mogła strzelić przynajmniej cztery bramki, jednak napastnicy jej szczególnie Grabka i Szulc pudłowali z kilku metrów. Po pauzie przy stanie 2:1 dla Cracovii, Grabka znowu przestrzelił karnego, co do reszty załamało Legję, która przy pomocy trzeciorzędnego bramkarza pozwoliła sobie strzelić jeszcze trzy bramki. Sędziował bardzo dobrze p. Sałęga.

PODGÓRZE—KROWODRZA 4:1. Bardzo ładne zwycięstwo Podgórza, który zapewnił sobie mistrzostwo kl. A. okręgu krakowskiego.

WISŁA I b—MAKKABI 3:2. Gra równorzędna. Wisła w ostatnich minutach przechyliła szalę na swoją korzyść.

BIEG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI. W niedzielę popołudniu zakończył się bieg etapu: Katowice—Kraków. Pierwszy przybył Stefański w czasie 7 godz. 2 min. 40 sek. Z Krakowian pierwszy przybył tow. **Żak Jan,** jako dziewiąty w czasie 7 godz. 21 m. 42 sek. wysuwając się na czoło zawodników polskich. Jeżeli się zważy iż trasa była bardzo uciążliwa, to sukces Żaka nabiera tem większego znaczenia. RKS Legja, który z trudem wysłał Żaka, spełnił należycie obowiązek propagandy sportu robotniczego. Żak otrzymał w Poznaniu nagrodę jako pierwszy Krakowianin a w Częstochowie jako pierwszy robotnik. Zawodnikami Legji w czasie biegu zajmuje się kapitan związkowy p. Choczner.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE, zorganizowane przez Makkabi krakowską, zgromadziły tak w sobotę jak i w niedzielę liczną publiczność. Na czoło zawodników wybijali się Wiedeńczycy, szczególnie pływacy z tamt. Hakoahu. Wyniki meczów piłki wodnej są następujące: WAC i Cracovia komb. — Hakoah (Bielsko) 5:0. Bezwzględna przewaga pierwszych nad krzykliwą drużyną Bielska. Hakoah (Wiedeń — Makkabi (Kraków) 8:1. Silna przewaga gości, którzy jednak nie pokazali nadzwyczajnej gry. Krakowianie mogli uzyskać kilka bramek. Najlepszym ich graczem był Porański w bramce. DOK. V—Makkabi rez. 3:3. Mecz humorystyczny. Austrja—Polska 8:1. Wynik niezasłużony. Polska miała kilka szans, których nie wyzyskała. Z biegów pływackich niewiele było interesujących. Jedyną atrakcją była mistrzyni Wiednia Fritzi Löwy oraz Reicherówna z Hakoahu bielskiego. Pierwsza reprezentuje wysoką klasę pływacką, a druga zapowiada się — jak na polskie warunki — doskonale. Z polskich pływaków zabłysnął Bocheński z AZS warszawskiego.

MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG TATRZAŃSKI. Wyścig tarzański zorganizowany przez krakowski klub automobilowy, odbył się w niedzielę mimo fatalnej pogody. Z tego powodu wyścig rozpoczął się dopiero o godzinie 3.15 popołudniu. Pioruny, bijące w aparaty telefoniczne, nie pozwoliły na połączenie startu z metą. Jeden z członków komitetu p. Z. Bałaban ze Lwowa, przy aparacie został porażony piorunem na szczęście nieszkodliwie. Warunki były bardzo ciężkie, trasa bardzo śliska. Wypadków poważniejszych nie było, nie obeszło się jednak bez drobnych: p. Gerhard bezpośrednio za mostem na wodospadach Mickiewicza wpadł do fosy, rozbijając samochód, kierowca i pasażer wyszli bez szwanku. Pozatem wpadł do rowu p. Romer. Wypadek miała również p. Koźmianówna, która po wyruszeniu ze startu rozbiła na mostku barjerę, nie uszkadzając jednak wozu i kończąc wyścig w niezłym czasie. Wyniki wyścigu przedstawiają się następująco: 1) **Jan Ripper** na „Bugatin“ 6 min. 6 i 4 piąte sek., 2) **Inż. Liefeld** na „Austro-Daimlerze“, 3) **St. Szwarzstein** na „Bugatim“. Kategorja wozów sportowych: 1) Schmidt (Czechosłowacja), 2) Weinschenk (Polska), 3) Wermirowsky (Czechosłowacja). Kierowca niemiecki, p. Arco nie startował z powodu defektu maszyny tuż przed samym startem. Wyścig zakończono o godz 5 wśród ulewnego deszczu. Start odbył się na Łysiej Polanie, meta na 3 klm. poniżej Morskiego Oka.

PROGRAM ZAWODÓW LEKKO-ATLETYCZNYCH O MISTRZOSTWO ROBOTNICZEJ POLSKI NA R. B. Sobota dn. 31 sierpnia o godzinie 16 (boisko w Krakowie). Przedbiegi: męskie na 100 m. i kobiece na 60 m. Pchnięcie kulą (m. i k.). Skok w dal (m. i k.). Bieg 1500 m. (m.); międzybiegi na 100 m. (m.), przedbiegi na 400 m. (m.). Sztafeta 4×100 (k.), przedbiegi 4×100 (m.). Niedziela 1-go września o godzinie 10 rano. Finał 100 m. (m.), finał 60 m. (k.), skok wzwyż (m.), skok wzwyż (k.); 800 m. (m.); rzut dyskiem (m.), rzut dyskiem (k.); przedbiegi 200 m. (m.), przedbiegi 200 m. (k.). Sztafeta olimpijska: 800×400×200×100 (m.). Niedziela 1 września o godz. 15. Bieg 200 m. — finał (m.); bieg 200 m. finał (k.); Skok o tyczce (m.); Bieg 500 m. (k.). Rzut oszczepem (m.); bieg 400 m. — finał (m.), Bieg 5000 m. — finał (m.). Sztafeta 4×100 finał (m.). Zgłoszenia należy przesyłać do ZRSS(Warszawa, ul. Flory 1, m. 18) do 25 sierpnia. Wpisowe od zawodnika wynosi 50 groszy. Przypomina się wszystkim RSKO nadesłanie sprawozdań z odbytych mistrzostw okręgowych na bieżący rok.

PHILIPS — WISŁA. Dzisiaj we wtorek odbędzie się na boisku Wisły o godzinie 5'30 popołudniu mecz piłki nożnej między mistrzowską drużyną Holandji „Philipsem“ a mistrzem Polski „Wisłą“. W skład drużyny „Philipsu“ wchodzi cały szereg graczy reprezentatywnych swego kraju. Najlepszym z nich jest lewy łącznik van Broek, który z powodu kontuzji nie grał przez cały niemal przeciąg czasu z Wartą. Reszta internacjonałów to Paulussen (środkowy napastnik), van Run (prawy obrońca), Visser (lewe skrzydło), van Eerd (lewy pomocnik), Hermes (środkowy pomocnik i Bouman (bramkarz).

WARSZAWIANKA — CRACOVIA. We czwartek 15 bm. odbędzie się spotkanie o mistrzostwo Ligi między Warszawianką a Cracovią. Dotychczasowe spotkania obu tych drużyn kończyły się wynikami nierozstrzygniętemi. Obecnie sytuacja zmieniła się na korzyść drużyny warszawskiej, która po uzupełnieniu składu należy do lepszych drużyn ligowych. Cracovia rozpoczyna zawodami z Warszawianką drugą rundę rozgrywek ligowych. Zawody odbędą się na boisku Cracovii o godzinie 5 popołudniu. Bilety w przedsprzedaży do nabycia.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 11 sierpnia.

ROBOTNICY NIE POTRZEBUJĄ WYJAZDÓW W CELACH LECZNICZYCH

P. major **Zakrzewski,** komisarz tarnowskiej Kasy chorych, zabrał się energicznie do „sanowania“ Kasy chorych. Sanacja ta polega **na ograniczaniu świadczeń dla ubezpieczonych.**

Dotychczas za rządów „partyjników“ socjalistycznych, chorzy zmuszeni do wyjazdu w celach leczniczych do miejscowości uzdrowiskowych, **otrzymywali 100% zasiłek,** a to ze względu na zwiększone koszta utrzymania i leczenia poza miejscem stałego pobytu. **Teraz jest inaczej,** p. Zakrzewski załatwia podania członków Kasy chorych, zmuszonych do wyjazdu do uzdrowisk, w sposób następujący:

„Powiatowa Kasa chorych w Tarnowie. L. 4031. Tarnów, dnia 1 sierpnia 1929. Do Pana Aleksandra **Ptaka** w Tarnowie. Prośbę Pana załatwiłem przychylnie, przyznając Panu **60% zasiłek** na okres 4 tygodni, **celem umożliwienia wyjazdu na świeże powietrze.** Zasiłek ten będzie Panu wypłacany tygodniowo po przedłożeniu każdorazowego zaświadczenia gminy o pobycie Pana w danej miejscowości. (Pieczęć). Komisarz Rządowy: **Ryszard Zakrzewski“.**

Takie „dokumenty“ rozsyłane są w wielkiej liczbie. **Czytajcie i podziwiajcie mądrość pana majora!** Ależ każdy chory, niezdolny do pracy, otrzymuje 60% zasiłek **na miejscu.** Teraz p. major daje 60 % zasiłek **na wyjazd.** Są to zwyczajne kpiny z ludzi zmuszonych do wyjazdu w celach leczniczych. Zamiast napisać „odmawiam zasiłku na wyjazd“ — pisze się „przyznaję zasiłek 60%“, do czego decyzja p. komisarza zupełnie nie jest potrzebna...

Światowe rezerwy złota

—o—

„Federal Reserve Bulletin“ organ banku federalnego w Waszyngtonie, ogłosił dane, dotyczące rezerwy złota w czterdziestu głównych państwach za okres od 1913 do 1928 roku. Dane te dotyczą złota, będącego wyłącznie w posiadaniu banków emisyjnych. W 1913 roku czterdzieści państw posiadało ogółem złota wartości 4.830,867.000 dolarów, z czego Stany Zjednoczone rozporządzały 27 proc. Wartość rezerw podnosiła się w tych kraj ach aż do roku 1928. W roku 1927 rezerwy złota osiągnęły wartość 9.514,293.000 dolarów, z czego Stany Zjednoczone posiadały około **42 procent.** — W roku 1928 rezerwy przewyższyły 9.981 miljonów, z czego Stany Zjednoczone posiadały już **tylko 37 procent.** W roku 1920 po Stanach Zjednoczonych szła Wielka Brytanja (762 miljonów), — Francja (690 miljonów), Japonja (550 miljonók), Hiszpanja i Argentyna (470 miljonów), Niemcy i Niederlandy (260 miljonów), Włochy (200 miljonów dolarów).

W roku 1928 sytuacja przedstawiała się jak następuje: Stany Zjednoczone posiadały 3.752,856.000 dolarów, Francja 1.250 miljonów, Wielka Brytanja 750 miljonów, Niemcy 650 miljonów, Hiszpanja 495 miljonów, Włochy 265 miljonów dolarów. Cyfry powyższe zdają się wskazywać na to, iż poza Stanami Zjednoczonemi wszystkie państwa prowadzą politykę wzmacniania podstawy złotej.

---

szawy i inni. Przenocowaliśmy na Hali w wielkiem schronisku Tow. Tatrzańskiego. Tow. niemieccy byli zdumieni wygodami w potężnem granitowem Schronisku.

„Płynąca woda gorąca! Nawet w Niemczech niewiele jest takich schronisk“ — powiada jeden.

— „Byłam niedawno w Pirenejach. Tam ani śladu czegoś podobnego! — oświadcza nauczycielka.

30 lipca rano wyruszamy liczną kompanją na Zawrat. Na przełęczy zimno, deszcz, mgła. Nie zraża to bynajmniej Niemców, którzy co chwila wyrażają głośno swój podziw. Popołudniu przybywamy do Morskiego Oka, gdzie łączymy się ze słabszą częścią wycieczki, która przyjechała autobusem; razem jedną wielką gromadą wracamy wieczorem autobusem od Zakopanego.

31 lipca przy pięknej pogodzie zwiedzamy Kościelisk. Wieczorem towarzyskie zebranie w sali Towarzystwa Tatrzańskiego; z polskiej strony przemawiamy tow. Gajek i ja, z niemieckiej — tow. Hawelek i poseł Hartwig, serdecznie dziękując za gościnne przyjęcie i zapowiadając przybycie liczniejszych wycieczek w Tatry w latach najbliższych.

1 sierpnia, ostatni dzień wycieczki, upał. Idziemy wszyscy doliną Białego i piękną ścieżką nad Reglami na przełęcz Białego, a potem do schroniska na Kalatówkach. Rozumie się, aparaty fotograficzne pracują.

Popołudniu tow. niemieccy, weseli, zadowoleni, latają po Zakopanem i zakupują co się da: ciupagi, rzeźbione kasety, skórzane torebki barwne góralskie kamizele; każdy jest przytem zaopatrzony w stosy widokówek i w serek góralski. — „Goralenkase“, — poleca tow Hawelek, krając swój „oszczypek“ i dając kolegom do próbowania. Tenże Hawelek zakupuje literaturę tatrzańską dla odczytów, które zamierza wygłosić w Niemczech; zresztą ma stanąć na czele przyszłorocznych wycieczek niemieckich w Tatry polskie.

Czterech „lepszych“ turystów zamówiło sobie przewodnika — górala i urządziło jednodniową wycieczkę na Granaty.

2 sierpnia rano. Odjazd potężnym autobusem do Krakowa. Tow. niemieccy serdecznie się żegnają i dziękują bez końca.

— Nigdzie nie było tak miłego przyjęcia ze strony miejscowych towarzyszy!

— Myślałam, że polskie Tatry i Zakopane — to kraj bez kultury, — oświadcza nauczycielka.

— Będziemy obszernie pisali o Tatrach w naszej prasie partyjnej: w Zabrzu, Szczecinie i Lipsku!

— Jest pożałowania godnem, powiada poważnie tow. Hawelek, iż starałem się o materjał propagandowy o polskich Tatrach, aby zareklamować wycieczkę w prasie, **nigdzie nic nie mogłem dostać** (w języku niemieckim). Zwróciłem się do największych firm turystycznych, oświadczyły zgodnie, że mogą dostarczyć materjału o wszystkich zakątkach świata, ale o **Zakopanem i polskich Tatrach nic niema.** Jest to stan rzeczy dziwny, który wymaga naprawy.

Autobus rusza.

Tow. Hartwig woła w imieniu wszystkich:

—Dziękujemy. Jeszcze raz dziękujemy! Było cudnie. Jesteśmy olśnieni! Wrócimy!

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 13 sierpnia.

Ogólno-krajowy zjazd niższych funkcjonarjuszów i pracowników państwowych

Związek niższych funkcjonarjuszów państwowych zwołuje na 14, 15, 16 i 17 sierpnia br. zjazd delegatów Kół związku do Poznania.) Otwarcie Zjazdu nastąpi w dniu 15 sierpnia o godz. 11 przedpołudniem w sali uniwersytetu, Wały Wazów Nr. 26. (Program Zjazdu obejmuje: 1) Uroczyste nabożeństwo, 2) złożenie wieńca na grobie powstańców wielkopolskich, 3) sprawy uposażeniowe i pragmatyczne niższych funkcjonarjuszów państwowych, 5) wybory władz Związku na okres 3-letni. Zarząd główny Związku, pragnąc umożliwić jaknajszerszym kołom niższych funkcjonarjuszy i pracowników państwowych zwiedzenie PWK zorganizował z okazji Zjazdu zbiorową wycieczkę na PWK.

—ooo—

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM IM. BARACZA I DO ZBIORÓW FELIKSA JASIEŃSKIEGO

W dzień świąteczny, tj. **we czwartek dnia 15 bm. odbędzie się wycieczka TUR do Muzeum im. Erazma Baracza w gmachu przy ul. Karmelickiej L. 51.** W muzeum tem znajdują się kilimy polskie, dywany wschodnie, broń, oraz malarstwo XIX wieku. Po zwiedzeniu tego muzeum wycieczka **TUR uda się do gmachu im. Szołayskich przy ul. Szczepańskiej 11, gdzie zwiedzi niedawno pomieszczone tam zbiory Feliksa Jasieńskiego,** bezcenne gobeliny, dywany i sprzęty różnych epok, oraz sztuka japońska.

Zbiórka punktualnie o godz. 10'30 przedpołudniem przed muzeum im. E. Baracza ul. Karmelicka 51. Karta uczestnictwa 50 gr. od osoby.

Wycieczką tą kończy TUR zwiedzanie zabytków i dzieł sztuki m. Krakowa, **a rozpocznie zwiedzanie zakładów użyteczności publicznej.**

—ooo—

„KURJERKOWE" INFORMACJE O „NASZYM ROZŁAMIE" W PPS. Od tow. dra Bolesława Drobnera otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Towarzyszu Redaktorze! „Ill. Kurjer Codzienny" umieścił w nrze 218 z d. 12 b. m. oszczerczą notatkę tej treści, że byli członkowie niezależnej soc. partji odbyli zjazd w Kaliszu, na którym postanowili ponownie założyć odrębną partję, niezadowoleni z kierunku partji PPS i zrażeni tem, że nie otrzymali przyrzeczonych posad w Kasach Chorych. Proszę Was więc o zaznaczenie, że **nie odbył się żaden zjazd w Kaliszu,** a był wiec PPS, na którym referowałem, który wywołał wściekłość u zwolenników posła Gardeckiego (BBS). Pos. Gardecki po korespondencji z Kalisza w „Robotniku" z 9 bm. postarał się o notatkę w „Kurjerku", chcąc wywołać wrażenie, że istnieje rozbieżność w szeregach PPS. Muszę stwierdzić z zadowoleniem, że u byłych „niezależnych" jest **całkowita zgoda na kierunek PPS, że nikomu z nas nie przyrzekano posad w Kasach Chorych, że absolutnie nikt nie ma zamiaru opuszczania szeregów PPS,** że nie mamy nic wspólnego z grupą Kruka, której wysłannik Gerson dostał odemnie odprawę, gdy przed dwoma tygodniami szukał porozumienia za mną w Krakowie. Dziękuję z góry za umieszczenie tych kilku słów dla odparcia z palca wyssanych łgarstw kurjerkowych. — (Pisma socjalistyczne proszę o przedrukowanie tej notatki). Z socjalistycznem pozdrowieniem, **dr. Bolesław Drobner.**

UCZESTNICY ZJAZDU STATYSTYKÓW PRZYBĘDĄ DO KRAKOWA. W niedzielę przybędą z Warszawy przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych, którzy odbyli konferencję z prezydentem Rollem w sprawie przyjęcia przez Kraków wycieczki uczestników międzynarodowego Zjazdu statystyków, który odbędzie się w Warszawie w dniach 20—23 bm. Na zjazd przybędzie zgóra 100 najpoważniejszych statystyków, niemal wszystkich państw Europy i St. Zjednocz. Goście przybędą do Warszawy 20 sierpnia i zabawią 3 [illegible] w drugim dniu pobytu będą przyjęci przez prezydenta Rzeczypospolitej. Dnia 24 bm. wyjadą [illegible] Poznania na zwiedzenie Wystawy, a w trzy dni poznie**j przybędą do Krakowa, gdzie nastąpi uroczyste zamknięcie Zjazdu.** W Krakowie zawiązał się komitet przyjęcia uczestników Zjazdu z prezydentem Rollem oraz prof. Dr. Kumanieckim na czele. Komitet zajmie się ułożeniem szczegółowego programu przyjęcia.

WYCIECZKA FRANCUSKA Z LILLE W KRAKOWIE. Przybyła do naszego miast wycieczka francuska z Lille, złożona z 20 osób, a zorganizowana przez stowarzyszenie „Alliance Franco-Polonaise du Nord de la France". W skład wycieczki wchodzą wybitne osobistości: przemysłowcy, adwokaci itd. M. in. przybyli: Jean Serge Debus, sekretarz generalny stowarzyszenia polsko-francuskiego, Rene Rembdy, przewodniczący związków turystycznych, a zarazem delegat ministra robót publicznych p. Burot, przedstawiciel kolei oraz porucznicy Brackers d'Hugo i Vancauvenbergla. Wycieczkę powitali na dworcu przedstawiciele rektoratu, starostwa i władz miejskich. Goście francuscy zwiedzili miasto i zostali przyjęci w prezydjum m. Krakowa. Wczoraj goście wyjechali do Zakopanego.

ZMARŁ TOW. KASZLUGA PIOTR, w Krakowie, 10 bm., długoletni członek Zw. rob. przem. metalowego, członek Odziału krakowskiego od 1919 r. Śp. Kaszluga cieszył się zaufaniem członków i kolegów pracy, był mężem zaufania robotników firmy L. Zieleniewski, członkiem Zarządu oddziału i sądu polubownego. Śmierć przedwcześnie zabrała jednego z cichych pracowników w wieku jeszcze młodym, bo zaledwie w 42-gim roku życia.

PRZEJECHANY PRZEZ MOTOCYKL. Na ulicy Lubicz u wylotu ulicy Rakowickiej motocyklista nieznanego nazwiska, wiozący dwie kobiety, najechał na Józefa Radomiaka (lat 27), studenta filozofji, zamieszkałego przy ul. Rakowickiej, poczem zbiegł. Poszkodowany doznał silnego poranienia głowy i został odwieziony do szpitala św. Łazarza. Dochodzenia w toku.

ZNOWU WYSTĘPY OSZUSTÓW „NA KOPERTĘ". Niedawno donosiliśmy o aresztowaniu oszusta, występującego w roli konsula, który przy pomocy swej żony grasował przed budynkami konsulatów i okradł szereg emigrantów, starających się o wizy paszportowe. Podobnych „niebieskich ptaków" nie brak w Krakowie, gdyż w sobotę dwóch osobników naciągnęło Emilję Rosenberg, starającą się o wizę w konsulacie niemieckim przy ul. Warszawskiej na 100 złotych, rzekomo w celu przyśpieszenia formalności wizowych, — poczem zbiegli.

NOŻOWCY GRASUJĄ. Wzywano pogot. rat. do Płaszowa, gdzie pobił 23-letniego Władysława Wajdę, niejaki Dragon Józef z Piasków Wielkich. Wajda ma szereg ran na klatce piersiowej, zadanych nożem przez napastnika. Lekarz pogotowia, opatrzył rannego i przewiózł go no szpitala. Również wezwano pogot. rat. do podobnego wypadku na Wielopolu, gdzie został pobity 33-letni Michał Grochal przez nieznanego osobnika. Lekarz pogot. stwierdził u Grochala rany cięte na policzku.

W CZASIE BÓJKI POGRYŹLI SIĘ. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Rojewskiego Józefa, który w czasie bójki został ugryziony w górną wargę. Po opatrzeniu oddano go opiece szpitalnej.

ARESZTOWANIA. Franciszek Dal (lat 21), bez stałego zamieszkania, został aresztowany przez IV komisarjat za usiłowaną kradzież garderoby w hotelu Milera. — Szewczyk Stanisława (lat 24), bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowana przez VI komisarjat za kradzież zegarka wartości 150 złotych na szkodę Maksymiljana Pietrzyka, na dworcu osobowym w Krakowie. — Tokarski Józef (lat 38), zamieszkały przy ul. Parkowej 4, aresztowany został przez VI komisarjat za kradzież płaszcza na szkodę Dr. Bernarda Abiela, na dworcu osobowym w Krakowie. — Hyla Andrzej (lat 23), bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został przez VI komisarjat za kradzież płaszcza na szkodę Jana Skrzypczyńskiego, — na dworcu osobowym w Krakowie.

KRADZIEŻE. Henryk Hullwer, zamieszkały przy ul. Dąbrowskiego 15, zgłosił w policji, że skradziono mu w tramwaju portfel z kwotą 15 złotych i książeczką wojskową. — Malkowi Władysławowi z Dąbrówki skradziono na stacji Płaszów walizkę wartości 50 złotych i płaszcz służbowy wartości 60 złotych.

UCZCIWY ZNALAZCA. Dnia 11 bm. Galos Kazimierz dorożkarz, złożył w VI komisarjacie policji portfel skórzany z kwotą 640 złotych, pozostawiony w dorożce przez nieznanego oficera.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Trzy ostatnie przedstawienia komedji Niccodemiego „Świt, dzień i noc" w wykonaniu Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki dane będą dziś we wtorek, jutro we środę i pojutrze we czwartek.

—ooo—

Z Polski

BURZA W NIEPOŁOMICACH. W sobotę między godz. 21 a 22 przeszła nad Niepołomicami burza z piorunami, która trwała około pół godziny. Pioruny zniszczyły sześć słupów linji telefonicznej Niepołomice—Kraków tuż koło Niepołomic, skutkiem czego nastąpiła przerwa w komunikacji telefonicznej. Urząd pocztowy w Bochni zawiadomił o przerwie odział techniczny dyr. poczt. Innych szkód burza nie wyrządziła.

DWÓCH SZOFERÓW UTONĘŁO W MORSKIEM OKU. W sobotę o g. 11.15 przed południem w czasie kąpieli w Rybim Potoku (w dopływie Morskiego Oka) utonęli 2 szoferzy z Zakopanego: Stanisław Płaza i Wł. Jaworski. Obaj padli ofiarą ataku serca.

NIE JERZY A RYSZARD WOJCIECHOWSKI. W prasie ukazała się notatka, jakoby Jerzy Wojciechowski, sprawca zamachu na radcę handlowego poselstwa sowieckiego w Warszawie Lizarewa, złożył do władz sądowych podanie z prośbą o przerwanie mu kary ze względu na stan zdrowia. Notatka ta jest nieścisłą, ponieważ Jerzy Wojciechowski podania takiego **nie składał,** natomiast podanie treści podobnej **wniósł** inny więzień Wojciechowski Ryszard.

NAPAD BANDYCKI NA DOM W PODLASIU. W nocy z dnia 9 na 10 bm. między godz. 24 a 1, przybyło pod dom Bronisławy Chudyba w Podlasiu ad Mokrzyska 2 dotychczas nieustalonych sprawców, którzy po wyjęciu szyby w oknie dostali się do izby przez nikogo nie zamieszkałej, gdzie znajdowały się 3 kury i te sprawcy na miejscu zarżnęli. Następnie weszli oni do drugiej izby, gdzie spała Chudybowa wraz ze swoją 17-letnią córką Wiktorją i zażądali pieniędzy. Chudybowa z obawy i z powodu groźby wydała sprawcom 130 złotych. Ponadto skradli sprawcy 3 poduszki wartości 140 złotych, poczem wyszli przez okno i zbiegli w niewiadomym kierunku. Ogólna szkoda wynosi 285 złotych. Dochodzenia w toku.

STRASZNY NAPAD W POCIĄGU I NIEZWYKŁE ZAKOŃCZENIE. W tych dniach około godz. 11 rano na stacji kol. w Żyrardowie do biura dyżurnego ruchu wpadł jakiś silnie zdenerwowany mężczyzna z rozdartą koszulą i śladami od rozlanej jodyny i zawiadomił, że został w pociągu Skierniewice-Żyrardów w przedziale drugiej klasy napadnięty, obrabowany z gotówki i płaszcza, następnie z rabusiem stoczył zaciętą walkę, wyrwał mu rewolwer i wyrzucił przez okno wagonu, poczem rabuś uciekł. Dyżurny ruchu zawiadomił o wypadku policję i na stację przybył kierownik komisarjatu z wywiadowcą i policjantami, wysyłając już uprzednio 4 konnych w stronę Radziwiłłowa, gdzie napastnik miał uciec w pobliskie lasy. Przybyły na stację kier. komisarjatu przesłuchał poszkodowanego, który podał się za urzędnika min. komunikacji K. Olszewskiego. Przesłuchanie naprowadziło na wniosek, że napad jest fikcją. Kierownik komisarjatu na drezynie razem z poszkodowanym udali się w stronę Radziwiłowa, by odnaleźć miejsce, w którem Olszewski wyrzucił rewolwer. W czasie jazdy poszkodowany począł cofać poprzednie zeznania, aż wreszcie przyznał, że całe jego opowiadanie jest zmyślone. W dalszym ciągu objaśnił, że całą swoją miesięczną pensją przehulał i sądził, że opowiadanie o napadzie ułatwi mu wystaranie się o pożyczkę. Policja po spisaniu protokołu, przesłała całą tę historję sędziemu śledczemu, celem pociągnięcia Olszewskiego do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd.

POŻAR MIASTECZKA. W sobotę o godz. 1 w poł. w miasteczku Koreliczach woj. nowogrodzkie wybuchł pożar z powodu wadliwej budowy komina w jednym domu. Ponieważ z samego początku spłonął budynek straży ogniowej wraz z częścią narzędzi ratowniczych, akcja gaszenia pożaru była bardzo utrudniona. Na miejsce przybyły okoliczne straże pożarne, które pożar zlokalizowały. Spłonęło około 100 domów.

UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY. W ręce policji wpadł przypadkowo niebezpieczny bandyta Bronisław Wiśniewski, który zbiegł z więzienia w Grudziądzu, skazany na 6 lat więzienia za morderstwo rabunkowe na Pomorzu. W jednym z szynków w Warszawie aresztowano jegomościa, który się nie umiał wylegitymować, a odciski jego palców wskazywały, że jest to Wiśniewski, do czego po pewnym czasie się przyznał. Wiśniewski wygrzebał w więzieniu w Grudziądzu tunel podziemny długości 18 metrów. Więźniowie byli zajęci w pralni więziennej i w podłodze znajdowała się studnia, w której czerpano wodę do prania. W studni tej, więźniowie wykopali tunel, który poprowadzili do podwórza i pod murem więziennym do ogródka, okalającego kaplicę kościoła narodowego. Tędy uciekło 16 bandytów. 6 z nich ujęto zaraz, reszta uciekła. W dniu ucieczki dokonali oni napadu rabunkowego, przebrali się w zrabowane ubrania cywilne i zbiegli. Wiśniewskiego oddał przypadek w ręce sprawiedliwości.

SPRAWA NAPADU NA EMERYTOWANEGO SĘDZIEGO P. AKSELA FURNHJELMA w mieszkaniu przy ul. marszałka Focha 4 w Poznaniu przybiera coraz ciekawszy obrót. Jako podejrzaną o współudział w napadzie aresztowano gospodynię p. Furnhjelma 22-letnią Zofję Żerkowską. W toku dochodzeń okazało się, że Żerkowska wychodząc, zamknęła drzwi patentowym kluczem. Do zamku były trzy klucze a jeden z nich zaginął dwa dni przed napadem. Stwierdzono również, że bandyci byli bardzo dobrze poinformowani o stosunkach miejscowych. Do zarzucenia na głowę p. F. wzięli prześcieradło z pokoju służącej, a ręcznik do powiązania z łazienki. Napastnikom chodziło głównie o to, aby p. F. ich nie widział. Wiadomość o pobiciu p. F. nie potwierdza się. Ponieważ w kuchni, do której bandyci nie zachodzili, znaleziono rękawiczkę męską, przypuszczać należy, że przez napadem do służącej ktoś zachodził. Aresztowana Żerkowska twierdzi, że przed tygodniem była u niej z wizytą siostra jej, która pozostawiła znalezioną rękawiczkę. Duża pewność siebie włamywaczy, brak trzeciego klucza, znaleziona rękawiczka oraz inne szczegóły są poszlakami, obciążającemi Żerkowską, podejrzaną o współuczestnictwo czy też pomoc w przygotowaniu napadu.

NA NOWOWYBUDOWANEJ KOLONJI AKADEMICKIEJ W PŁAWNEJ im. Ksawerego Fierlicha przez Bratnią Pomoc Stud. UJ. w Krakowie, w ostatnich dniach zakończyła się 1-sza tura, wykorzystana przez nader liczną frekwencję studentów. Mimo że pogoda przez dłuższy okres czasu nie dopisywała, urządzano bardzo często wycieczki, zwiedzając sąsiednie ciekawe i malownicze okolice, hojnie wyposażone przez przyrodę, uprawiano różnego rodzaju sporty, wykorzystując znajdujące się w tym celu urządzenia na kolonji. Zgłoszenia na resztę miejsc nieobsadzonych można kierować do: Kolonji akademickiej w Pławnej, poczta Bobowa.

—ooo—

Z zagranicy

STAN ZDROWIA POINCAREGO jest zadowalający„ przyjmowanie pokarmu normalne. Nie można się jednak spodziewać, by chory mógł opuścić klinikę już w bieżącym tygodniu.

KRWAWE DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW W BERLINIE. Sobotnie uroczystości 10-lecia konstytucji republikańskich Niemiec, poprzedzone były wieczorem krwawą awanturą. W okolicy dworca śląskiego komuniści zorganizowali demonstrację antypaństwową. Przeciągając ze śpiewem pieśni rewolucyjnych, demonstrowali oni przeciwko sztandarom Rzeszy, wywieszonym na dworcu. Demonstranci zaatakowali patrol policyjny, złożony z 3 urzędników i ranili strzałami policjantów. Jeden z zaatakowanych policjantów w obronie własnej użył broni, **zabijając jednego z napastników** i raniąc poważnie dwóch innych. Ton prasy socjalistycznej jest coraz bardziej podniecony. Koła polityczne liczą się z możliwością **poważnych starć** pomiędzy komunistami a tzw. sztandarowcami republikańskimi, którzy ze wszystkich stron kraju przyjeżdżają na uroczystości do Berlina. Komendant policji zawiadomił partję komunistyczną, która bez uprzedzenia władz planowała demonstracje i pochody uliczne, że demonstracje te ze względu na bezpieczeństwo publiczne są zakazane.

ZBRODNIA ZWYRODNIALCA. Z Pragi donoszą, 7 sierpnia wieczorem w miejscowości Most 25-letni ślusarz Józef Rach strzelał kilkakrotnie z rewolweru do swej siostry i jej kochanka, raniąc ciężko oboje. Jak się okazało, zbrodniarz utrzymywał ze swą siostrą od 15 roku jej życia stosunek kazirodczy, która siostra w ostatnich czasach pod wpływem obecnego kochanka przerwała wbrew woli brata. Gdy Rach napastował ciągle siostrę i odgrażał się jej kochankowi, ten złożył w policji na Racha doniesienie karne o kazirodztwo. Rach usiłował się zemścić, mordując oboje. Zbrodniarz został uwięziony.

ZAMACH SAMOBÓJCZY SKAZANEGO SZPIEGA. Skazany niedawno za szpiegostwo na korzyść Niemiec kpt. czeski Falout usiłował popełnić samobójstwo. Połknął on niewielki nóż kieszonkowy. Falout ma być poddany operacji.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA STUDENTÓW. W gmachu uniwersytetu w Budapeszcie otwarty został w niedzielę kongres międzynarodowej konfederacji studentów. W otwarciu wzięło udział 400 oficjalnych przedstawicieli 38 narodów oraz około 1.600 gości zagranicznych.

Znaleziono drogę do porozumienia w Hadze

JAK MÓWI SNOWDEN PRZED POROZUMIENIEM SIĘ

Haga, 8 sierpnia (PAT). Odpowiadając na przemówienie Cherona, Snowden oświadczył, że nie może zgodzić się na żadną cyfrę ani też przyjąć do wiadomości wyjaśnień francuskiego ministra, przyczem dodał że interpretacja Cherona jest całkowicie nie do przyjęcia. „Jestem skłonny — mówił Snowden — uważać ją za **groteskową i śmieszną**. Codzienne wygłaszanie przemówień nic nie pomoże. Przedstawię wniosek, aby konferencja wypowiedziała się w tej sprawie. **Nie zamierzam zresztą dokończyć reszty moich dni w Hadze i bardzo mi się śpieszy z powrotem do domu**".

NA CZEM MOŻE SIĘ OPRZEĆ POROZUMIENIE

Londyn, 12 sierpnia (PAT). Korespondenci dzienników angielskich w Hadze donoszą, że z wyników konferencji **prywatnej** delegatów Francji, Belgji, Włoch i Japonji można wnosić, iż zastrzeżenia Snowdena co do świadczeń w naturze zostaną zapewne **przyjęte**. Również dość **pocieszające** wyniki dała konferencja komisji finansowej. Ten optymizm potwierdza odpowiedź francuskiego ministra Finansów Cherona na przemówienie brytyjskiego ministra przemysłu i handlu Grahama, dotyczące świadczeń w naturze. Minister francuski uznał, że stanowisko brytyjskie czyni kwestję otwartą a tem samem daje **możność wybrnięcia z trudnego położenia**.

SNOWDEN SIĘ USPRAWIEDLIWIA

Berlin, 12 sierpnia (PAT). Prasa berlińska donosi, że incydent między Cheronem a Snowdenem **załatwiony** został dzięki pośrednictwu przewodniczącego delegacji belgijskiej ministra Jaspara, który po naradzie przedstawicieli Włoch, Francji i Japonji udał się do Snowdena. W wyniku rozmowy między Jasparem a Snowdenem delegacja angielska ogłosiła komunikat zaznaczający, że wobec pogłosek i użyciu na posiedzeniu komisji finansowej przez ministra Snowdena słów, które jakoby mogły obrazić delegację francuską, Snowden oświadczył, że słowa, których użył, mają w języku angielskim charakter całkowicie parlamentarny i że wycofa on te słowa z protokułu z chwilą, gdy mu zwrócą uwagę, że słowa te mogłyby dotknąć delegację francuską.

KOMPROMIS ZARYSOWUJE SIĘ

Haga, 12 sierpnia (PAT). Wczoraj odbyły się w gmachu konferencyjnym narady głównych delegatów sześciu mocarstw zapraszających. Naradzie przewodniczył belgijski premjer Jaspar. Dyskusja miała na celu ostateczne wyjaśnienie nieporozumień zarówno rzeczowych jak i osobistych, które wynikły. Między innemi dyskutowano nad kwestją roli rzeczoznawców paryskich i ich stosunku do rządów. Pirelli i Franqui oświadczyli, że rząd angielski informowany był o każdym kroku rzeczoznawców angielskich. Dyskusja doprowadziła **do wyjaśnienia i załatwienia różnych nieporozumień**. Snowden oświadczył w toku dyskusji, że przy dobrej woli **możliwe jest osiągnięcie porozumienia nawet w granicach planu Younga**, co wywołało **wielkie wrażenie** w kołach zainteresowanych. Henderson, **rekapitulując** dyskusję, skonstatował, że **entente cordiale trwa w dalszym ciągu**. Po posiedzeniu tem nastąpiło wyraźne odprężenie sytuacji.

LLOYD GEORGE ZA SNOWDENEM

Londyn, 12 sierpnia (PAT). Przywódca liberałów Lloyr George oświadczył w wywiadzie, iż **całkowicie popiera stanowisko Snowdena**, zajęte na konferencji haskiej w obronie praw brytyjskich. To oświadczenie Lloyda Georgea oraz niedawne wynurzenia Churchila są dowodem, iż **wszystkie trzy stronnictwa angielskie są jednomyślne** w kwestji polityki, prowadzonej przez Anglję wobec planu Younga.

TRUDNOŚCI W DOPROWADZENIU DO KOMPROMISU

Haga, 12 sierpnia (PAT). O ile zaostrzenia osobiste zostały do pewnego stopnia załagodzone dzięki temu, że Snowden cofnął swoje obraźliwe słowa, o tyle pod względem rzeczowym **nie doszło jeszcze do odprężenia**. Dotychczas nie zarysowuje się jeszcze kompromis w sprawie klucza podziału rat niemieckich, który mógłby zadowolić zarówno Anglję jak i wierzycieli mniejszych. Minister Snowden jest dzisiaj niewątpliwie **łagodniejszy w tonie**, jednakże **stanowisko jego zasadnicze nie uległo zmianie**, jak utrzymują w kołach angielskich. W kołach delegacji francuskiej panuje w dalszym ciągu przekonanie, że delegacja francuska w sprawie klucza podziałowego **nie** powinna czynić ustępstw. Francuzi gotowi są zgodzić się na poczynienie ustępstw tylko w dziedzinie dostaw rzeczowych. Tutaj jednak należało się liczyć **z ostrym** sprzeciwem delegacji niemieckiej.

ZGODNOŚĆ ANGIELSKIEJ OPINJI PUBLICZNEJ

Londyn, 12 sierpnia (PAT). Cała prasa londyńska **solidarnie** podtrzymuje dzisiaj w dalszym ciągu Snowdena i żądanie zgłaszane przezeń w Hadze. Powodem tego nowego **demonstracyjnego** poparcia kanclerza skarbu jest **telegram MacDonalda** do Snowdena, w którym — jak podają dzienniki — MacDonald deklaruje swoją **całkowitą solidarność ze Snowdenem** i przeciwstawia się opinji francuskiej, rozumiejącej taktykę Snowdena jako „bluff". Telegram MacDonalda ma oświadczać, że **cały gabinet angielski stoi solidarnie za Snowdenem**. Dzienniki przynoszą dalej telegram, wystosowany przez b. ministra skarbu w rządzie konserwatywnym Churchila po przybyciu jego w dniu 9 bm. do Kanady, w którym to telegramie Churchil wyraża **całkowitą swoją solidarność ze Snowdenem** i oświadcza, że nigdy rząd w którym on był ministrem skarbu, nie zobowiązywał się zaakceptowania planu Younga. Wreszcie „Daily Express" przynosi krótkie oświadczenie Lloyd George'a, którym przywódca liberałów **aprobuje również stanowisko Snowdena**.

Tego rodzaju solidarne poparcie Snowdena przez najwybitniejszych leaderów trzech stronnictw angielskich wywołało ponowne wystąpienie prasy popierającej Snowdena. Pomimo iż **MacDonald niema zamiaru jechać do Hagi**, faktyczna interwencja MacDonalda już nastąpiła, mianowicie w sobotę w czasie swojego tajemniczego pobytu w Edynburgu Macdonald odbył konferencję nietylko z delegatami przemysłu włókienniczego, lecz również w obecności dyr. banku angielskiego Montagu Normana **z amerykańskim ekspertem reparacyjnym** Lamontem, działającym z polecenia Morgana. Lamont powrócił w niedzielę rano do Londynu i po odbyciu dłuższej konferencji z Morganem miał jeszcze wczoraj wieczór odjechać do Hagi. W kołach poinformowanych panuje przekonanie, że **Morgan odegra w Hadze rolę pośrednika finansowego** między delegacją angielską a delegatami aprobującymi plan Younga i że za pośrednictwem Lamonta pozyska on w tym kierunku opinję i aprobatę MacDonalda.

Prasa angielska wyraża przekonanie, że **napięcie krytyczne już przeszło**, że „entente cordiale" angielsko-francuska została utrzymana i że delegacji angielskiej poczynione zostaną ustępstwa.

MORGAN NA WIDOWNI

Haga, 12 sierpnia (PAT). W kołach konferencji krąży dzisiaj pogłoska, że Morgan bawi w Hadze.

Z KOMISJI FINANSOWEJ

Haga, 12 sierpnia (PAT). Komisja finansowa konferencji haskiej zabrała się dzisiaj o godzinie 10 przedpołudniem pod przewodnictwem Jaspara, — który odbył dłuższe rozmowy ze Snowdenem, a następnie z Curtiusem. W przemówieniu swojem Jaspar bronił planu Younga przed atakami delegacji brytyjskiej.

STANOWISKO MACDONALDA. — PESYMIZM

Haga, 12 sierpnia (PAT). MacDonald nadesłał do Snowdena telegram, w którym **całkowicie zdecydowanie aprobuje teze delegacji angielskiej**. Przypuszcza się, że komisja **odroczy** znowu swoje posiedzenia, gdyż w obecnych warunkach nie można dyskutować nad rezolucją Snowdena. Widoki porozumienia są wciąż **bardzo dalekie, a kompromis wydaje się niemożliwym**.

NIEMCY NA WIDOWNI

Wiedeń, 12 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Hagi: Delegacja **belgijska** stara się szczerze pośredniczyć między Snowdenem a Cheronem. Proponuje ona, by zawezwano Morgana i Lamonta na bezpartyjnych rzeczoznawców. Delegacja **niemiecka** zadaje sobie pytanie, co się stanie, gdy mocarstwa nie zdołają się między sobą porozumieć. Zobowiązania nałożone Niemcom przekraczają siłę finansową Rzeszy niemieckiej. Porozumienie mocarstw nie może zatem odbyć się kosztem Niemiec. Niemcy nie przyjmą żadnego pogorszenia planu. Younga. W szczególności dotyczy to zagadnienia świadczeń rzeczowych.

Sprawy partyjne

KOMITET PPS W MIELCU zawiadamia, że p. Marcinek Klemens został wykluczony z partji PPS z powodu niepodporządkowania się uchwałom walnego zgromadzenia PPS.

TELEGRAMY

Rozdźwięki po zjeździe legjonistów

Warszawa, 12 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Wczorajszy zjazd legjonistów w Nowym Sączu jest przedmiotem ożywionych rozmów w stolicy. Zwraca zwłaszcza uwagę **ogromna ilość nieobecnych** z pomiędzy legjonistów, znajdujących się dotąd w czynnej służbie wojskowej. Żywo komentowany jest fakt, iż gen. Rydz Śmigły nie przybył rzekomo z powodu popsucia się samochodu, mimo że każdy starosta byłby mu samochodu pożyczył. Złośliwi mówią, że samochody rządowe docierają łatwiej do Biarritz niż do Nowego Sącza. Zwraca się uwagę, że pułk. Sławek w swojem przemówieniu **nie dotknął wcale momentów rozgrywki ze Sejmem**, mimo że tak niedawno jeszcze zapowiadał „łamanie kości". Zwraca również uwagę, że **pozwolono przemawiać tylko mówcom wyznaczonym przez pułkownika Sławka**, przez co uniemożliwiono opozycji zabranie głosu.

Rocznica konstytucji wejmarskiej

Berlin, 12 sierpnia (PAT). W niedzielę odbywały się w Berlinie wielkie uroczystości z okazji 10-lecia konstytucji wejmarskiej. Rano odprawione zostało nabożeństwo, na którem był prezydent Rzeszy. Następnie o godz. 12 odbyło się w Reichstagu wielka akademja zorganizowana przez rząd Rzeszy, w której wzięli udział prezydent Hindenburg, rząd Rzeszy i pruski, posłowie do Reichstagu i Sejmu pruskiego oraz korpus dyplomatyczny. Mowę okolicznościową wygłosił minister spraw wewnętrznych tow. **Severing**, poczem w imieniu chorego kanclerza Mullera wzniósł okrzyk na cześć narodu niemieckiego i zjednoczonej republiki minister Reichswehry Groener, który w swem przemówieniu złożył pozatem **hołd pamięci pierwszego prezydenta Rzeszy** tow. Eberta i obecnemu prezydentowi. Po akademji prezydent Hindenburg dokonał na placu Republikańskim przeglądu kompanji honorowej. Nad placem krążyły dwie eskadry samolotów.

Zapowiadane przez komunistów kontrdemonstracje przeciw uroczystościom konstytucyjnym odbyły się tylko częściowo w sobotę i to w drobnych rozmiarach. Dzień niedzielny miał przebieg **spokojny**. Prezydent policji berlińskiej nakazał tylko konfiskatę numeru „Rote Fahne", zawierającego artykuły podburzające.

W KRÓLEWCU

Berlin, 12 sierpnia (PAT). W **Królewcu** odbyły się wielkie uroczystości konstytucyjne, w których wziął udział premjer pruski tow. **Braun**. Uroczystości królewieckie związane były z odsłonięciem pomnika pierwszego prezydenta republiki niemieckiej tow. Eberta. Premjer Braun wygłosił przemówienie, w którem scharakteryzował znaczenie konstytucji republikańskiej i roli historycznej, odegranej przez pierwszego prezydenta. Premjer Braun mówił również o znaczeniu Prus Wschodnich dla Rzeszy i przypomniał pomoc i opiekę, jaką Rzesza okazuje prowincji wschodnio-pruskiej. Między innemi przytoczył premjer, że od r. 1924, od chwili stabilizacji marki, Rzesza udzieliła Prusom wschodnim pomocy na sumę około półtora miljarda marek.

GŁOSY PRASY

Berlin, 12 sierpnia (PAT). Prasa berlińska poświęciła niedzielne numery konstytucji weimarskiej. Dzienniki demokratyczne omawiały doniosłe znaczenie konstytucji, która **uratowała Niemcy przed bolszewizmem i ocaliła jedność Rzeszy niemieckiej**. Prasa prawicowa lekceważy uroczystości. „Kreuzzeitung" nazywa uroczystości konstytucyjne „szwindlem reklamowym", zaś „Rote Fahne" wzywa **do walki** z republiką burżuazyjną.

—ooo—

STRAJK SZOFERÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 12 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Strajk szoferów trwa i zaostrza się.

Z POLITYKI AUSTRJACKIEJ

Wiedeń, 12 sierpnia (PAT). W wywiadzie udzielonym korespondentowi „Neue Freie Presse" wicekanclerz austrjacki Schumy oświadczył m. i., że spotkanie między kanclerzem Streruwitzem, a czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych Beneszem miało charakter **nieobowiązujący**, co zresztą stwierdzone zostało w komunikacie oficjalnym. Co do Heimwehry oświadczył wicekanclerz Schumy, że zagranica przecenia bardzo znaczenie starć pomiędzy Heimwehrą a Schutzbundem. Co do **pożyczki zagranicznej** ma wicekanclerz Schumy nadzieję, że się ją uda sfinalizować, skoro poprawi się sytuacja na rynku pieniężnym. Natomiast pożyczce wewnętrznej nie rokuje zbyt wielkich nadziei.

CIĄGŁE PROWOKACJE HEIMWEHRY W AUSTRJI

Wiedeń, 12 sierpnia (PAT). W ciągu niedzieli przyszło na licznych stacjach kolei zachodniej do starć między Heimwehrą a Schutzbundem. Podczas zorganizowanej przez Heimwehrę uroczystości poświęcenia chorągwi w Tullnerbach przyszło w drodze powrotnej w Hadersdorf i Purkersdorf **do starć**, przyczem obie strony wymieniły **strzały**. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Oddziały żandarmerji i policji przybyły w samochodach na miejsce starć i przywróciły spokój.

SPISEK W PERSJI

Paryż, 12 sierpnia (PAT). „Chicago Tribune" donosi z Teheranu, że policja tamtejsza aresztowała kilka osób, podejrzanych o udział w spisku przeciwko królowi. Wśród aresztowanych znajduje się **brat szacha** oraz minister finansów. Aresztowani stawieni będą przed sądem wojennym.

Przegląd społeczny

—o—

STRAJK ELEKTROMONTERÓW W KRAKOWIE

Z powodu odrzucenia żądań przez przemysłowców zostali krakowscy elektromonterzy zmuszeni do wstrzymania się od pracy, gdyż na starych nieodpowiednich warunkach pracować nie chcą.

Wobec rozpoczętego strajku **przestrzega się elektromonterów przed przyjmowaniem pracy w Krakowie.**

Z TEATRU

—o—

GOŚCINNY WYSTĘP P. MALICKIEJ I P. WĘGIERKI

„Świt, dzień i noc" złożyły się na wspaniały triumf p. Malickiej i jej partnera p. Węgierki na milej scence „Bagateli", gdy ten teatrzyk służył nie gmatwaninie widmowej, lecz sztuce żywej, a lekkiej i uśmiechniętej... Tak milutko gruchała ta młoda parka, wypełniając swoim duetem cały spektakl, że stołeczni koneserzy, jak gołębiarze — zwabili ją do Warszawy.

Powab gry obojga artystów polegał był i na tem, że ich wiek, świeżość ich kreacyj, mniej zautomatyzowanych kunsztem, dostrajały się znakomicie do tego utworu... Utworu o treści — powiedzmy — błahej, nikłej, ale stwarzającej tak wdzięczną kanwę pod sukces utalentowanej młodości, która zeń wyczarować może więcej, niźli marzył autor.

Na większej scenie i przy większem doświadczeniu artystów utwór nie zyskał, a może stracił nieco z poprzednio wydobytego przez nich czaru. Dla osób, które nie widziały komedyjki Niccodemiego w „Bagateli", jest rzeczą ciekawą poznać sztukę, która dzięki naszym wykonawcom miała w Polsce tyle rozgłosu. Dla tych jednak, którzy pamiętają świt owego powodzenia, byłoby ciekawszem ujrzeć p. Malicką w którejś z ról, kreowanych po wyjeździe z Krakowa. P. Węgierko dał się nam poznać w swoim repertuarze warszawskim. Pani Malicka zyskała w Warszawie ładny posag ról — jest Krakowianką: powinna się popisać tem, co na szerszej arenie zdobyła.

Zastępca.

Przylot do Warszawy uczestników międzynarod. lotu turystycznego

W niedzielę od rana na lotnisku warszawskiem licznie zgromadzeni przedstawiciele polskiego „Aeroklubu", sfer lotniczych i władz, oczekiwali przybycia z Wrocławia uczestników międzynarodowych zawodów lotnictwa turystycznego. Pierwszy wylądował o godzinie 10.46 rano lotnik Broad, 2) miss Spooner, 3) Kirsch, na aparacie „Cirrus", 4) John Carnerry, 5) Erick Offermann, 6) Klepsch na aparacie „Avia", 7) Nahring, 8) Reder-Walden, 9) Palmet, 10) Lombardi, 11) Bopallo, 12) Mazotti.

Lotnik Suster miał w drodze do Warszawy przymusowe lądowanie pod Łodzią. Podobnie musiał lądować pod Wrześnią, w locie powrotnym z Warszawy, lotnik Nehring. Aparat Nehringa uległ rozbiciu.

Lotniczka angielska, lady Bailey, pozostała jeszcze w Wrocławiu. Inni uczestnicy raidu: Broad, miss Spooner, Kirsch i John Carberry, odlecieli w kierunku Poznania o godzinie 12 w południe.

ROZMAITOŚCI

—o—

TESTAMENT KSIĘDZA. W nowojorskim „Nowym „Świecie" czytamy: „W Bayonne umarł niedawno rzymsko-katolicki ksiądz Świder. Pozostawił testament i administratorów w osobach dwóch księży. Czy nie rumienić się będą ci księża, gdy spełniając wolę zmarłego proboszcza wypłacą tylko tysiąc dolarów na sierociniec w Lodi, a kilka tysięcy z polisy asekuracyjnej gospodyni Krzywonowskiej.

Obłowi się gospodyni Krzywonowska dolarami, tysiącami dolarów, składanych z pocałowaniem ręki przez Polaków i Polki w Bayonne. Pamiętał o niej ksiądz, który wiecznie, w śnie i na jawie rękę wyciągał po pieniądze. A tyle w Bayonne potrzeba pieniędzy na sprawy oświatowe i dobroczynne. Tyle tam biedy jest i smutku wśród Polaków, tyle sierot bez opieki, tyle rodzin bez chleba. Zdawałoby się, że zastępca Chrystusa i duszpasterz pamiętać będzie o owieczkach swoich a nie o jednej owcy, spodziewałbyś się, iż ksiądz proboszcz, który się wzbogacił z dolarów parafjan przynajmniej zostawi większą część tego majątku na cele dobroczynne i oświatowe swej parafji.

Pamiętał tylko o swej gospodyni... Niechaj nam nikt nie zarzuca złej woli i braku tolerancji. Nie napadaliśmy nigdy na wyznanie i wiarę naszych czytelników. Nie krytykujemy ich uczuć i zasad moralnych. Ale występując przeciw takim jak ks. Świder, występujemy przeciw jednostkom, które zdradziły zaufanie swych parafjan, która swem postępowaniem podkopują moralność rodaków. — Występujemy przeciw nim na podstawie faktów i zachęcamy swych czytelników do krytyki rzeczowej, nie atakując i nie ruszając wcale ich przekonań. Chcemy, ażeby wiary w Boga nie zastępowali wiarą w księży, którzy są tylko ludźmi i to ludźmi często grzesznymi".

Łańcuch prasowy Naprzodu

Składam 5 zł. na fundusz prasowy „Naprzodu" i wzywam do złożenia takiejsamej kwoty tow. Sihorotę Władysława Klasa i Siemiradzkiego z Posady Olchowskiej.

Karol Oleksiewicz (Sanok).

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się we wtorek 13 sierpnia o godzinie 6 wieczór w Sekretarjacie ul. Dunajewskiego 5.

A. Lipiarz. **M. Łachecki.**

ZARZĄD KOŁA MIEJSCOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W TARNOWIE urządza drugą wycieczkę na powszechną wystawę krajową do Poznania. Odjazd z Tarnowa dnia 14 sierpnia pociągiem Nr. 410 o godzinie 21 minut 12. Dla tej wycieczki będzie przydzielony osobny wagon. Wycieczka wspomniana potrwa 4 dni.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Do czwartku codziennie: „Świt, dzień i noc" (występ Malickiej i Węgierki).

KINOTEATRY

Bagatela: „Piękna grzesznica".
Corso: „Przekleństwo klejnotów".
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby"
Nowości: „Zakochany nieboszczyk".
Promień: „Miłostki ułańskie".
Sztuka: „Pojedynek w przestworzach".
Uciecha: „Tajemnica panny Mary"
Warszawa: „Ludzie bez praw".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 13 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Program dla dzieci. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Wykład radjotechniczny — prof. Dr. W. Wilkosz. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Tristissimus hominum: cesarz rzymski Tyberjusz" wygł. p. J. Pierzchała. 19.50: Opera z Poznania, poczem PAT i komunikaty z Warszawy.

Podziemna wojna światowa

VII.

NIEBEZPIECZNA MISJA 3 IRLANDCZYKÓW

W międzyczasie Niemcy stawali się coraz niecierpliwsi i poczęli Casementa coraz bardziej naciskać i zmuszać do działania. Domagano się natychmiastowego wzniecenia powstania w Irlandji, on jednak utrzymywał, że jeszcze jest zawcześnie i nie był pewny powodzenia. Wobec tego postanowił wysłać do Irlandji człowieka, któryby na miejscu zbadał sytuację i nastroje. Wybrano z pośród cywilnych internowanych trzech Irlandczyków, których wysłano z niebezpieczną misją.

Wiadomość o ich wyjeździe została oficjalnie zakomunikowana brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Tegosamego dnia otrzymałem polecenie udania się do portu Harwich, gdzie miałem być obecny przy lądowaniu trzech wysłanników i ewentualnie sprowadzić ich do Londynu celem przesłuchania. Podano mi też ich nazwiska.

— Do pioruna! — zawołałem zdumiony, przeczytawszy je. — Jednego z nich znam doskonale, jest moim dobrym starym znajomym.

Niezwłocznie zakomunikowałem moje odkrycie admirałowi Hallowi, nadmieniając, że ministerstwo spraw zagranicznych w Londynie poleciło mi przesłuchać wysłanników.

— Ministerstwo spraw zagranicznych? — zawołał admirał — nonsens. Niech ich pan do nas sprowadzi.

Do Harwich przybyłem, niestety, zapóźno. Wysłannicy udali się w dalszą podróż w niewiadomym kierunku. Wiedziałem, że mój przyjaciel miał żonę Niemkę, którą internowano w obozie w Preston. Udałem się więc tam niezwłocznie w nadziei, że go tam spotkam. Od krewnych jego dowiedziałem się, że mój przyjaciel udał się do Manchesteru, gdzie zaofiarowano mu stanowisko redaktora gazety „Sunday Chronicle" i tam go też wreszcie znalazłem.

Na mój widok przeraził się. Po dłuższej pogawędce zacząłem go ostrożnie wypytywać o Niemcy.

— Tak, tak — odrzekł. — Wiem dużo, ale nie powiem nic. Nie czuję się do tego zobowiązany w stosunku do rządu brytyjskiego.

— Powinien pan poczuwać się do obowiązku zakomunikowania swemu rządowi o wszystkiem co pan wie — odparłem — choćby ze względu na siebie samego i na swoje pochodzenie.

Przez pięć godzin starałem się nakłonić go do zeznań, wreszcie oświadczył:

— Jeśli rząd wynagrodzi mnie odpowiednio, wówczas opowiem wszystko.

Zagwarantowałem mu zapłatę i następnego dnia pierwszym pociągiem udaliśmy się do Londynu. W gmachu sztabu marynarki wojennej zastaliśmy admirała Halla, sir Basila Thompsona i dwóch innych oficerów.

Już pierwsze słowa Irlandczyka wprawiły nas w osłupienie.

— Przypuszczam, że panowie wiecie o tem, iż sir Roger Casement organizuje z pośród wziętych do niewoli niemieckiej Irlandczyków oddziały, które mają wywołać w Irlandji powstanie.

Wiadomość ta była niesłychanie ważna.

— Skąd pan wie o tem? — zapytał admirał Hall.

— Wiem bardzo dobrze. Widziałem na własne oczy pismo, podpisane przez dziesięć tysięcy Irlandczyków, którzy w razie powodzenia rebelji przyrzekają swą pomoc.

— Może nas pan objaśni — przerwał admirał Hall — w jaki sposób Casement wyjednał zwolnienie pana z obozu.

— To było całkiem proste. Casement przysłał mnie tu z listem do przywódcy irlandzkiego ruchu powstańczego. List ten mam przy sobie.

Opowiadający znał wszystkie szczegóły całej afery Casementa. Zdradził nam wszystko. Znał także datę, w której miało wybuchnąć powstanie irlandzkie. Wiedział również, że Casement miał przybyć do Irlandji, aby osobiście agitować i nawoływać do powstania, nie znał jednak dokładnie dnia jego odjazdu.

— Jeśli chcecie ująć Casementa — kończył swe zeznania — to mogę go każdej chwili wezwać do Rotterdamu, gdzie zazwyczaj spędza sobotę i niedzielę.

Wkońcu opowiadający zaproponował nam, abyśmy go wysłali do Berlina, gdzie z łatwością mógłby dla nas pracować jako szpieg. Nie zgodziliśmy się i na tem przesłuchanie się skończyło, a wynik jego natychmiast zakomunikowaliśmy rządowi.

PRZYGOTOWANIE POWSTANIA W IRLANDJI

W międzyczasie wypadki w Niemczech rozwijały się nadal. Niemcy, zrażeni ciągłem zwlekaniem Casementa, weszli w porozumienie z Devoyem i zobowiązali się dostarczyć dwadzieścia tysięcy karabinów i dziesięć karabinów maszynowych do Tralee Bay. Wylądowanie miało nastąpić 20 kwietnia. Devoy wysłał do Irlandji specjalnego kurjera, który miał poczynić przygotowania dla ułatwienia i zamaskowania lądowania.

Wszystkie te przygotowania czynione były poza plecami Casementa. Dowiedział się o tem dopiero w Monachjum, gdzie przebywał na kuracji po lekkiej chorobie. Wrócił pośpiesznie do Berlina, żądając od admiralicji niemieckiej zaniechania tego planu. W Berlinie zakomunikowano mu bardzo uprzejmie, lecz niemniej stanowczo, że do jego dyspozycji stoi łódź podwodna, która go odwiezie wraz z jego ludźmi do Irlandji, gdzie będzie mógł wszcząć natychmiast akcję. Casement wyjaśnił, że potrzebuje więcej czasu na przeprowadzenie swych planów. W odpowiedzi na to, bez wdawania się w dalszą dyskusję postawiono mu ultimatum: albo zastosuje się do życzeń Niemców, albo zawiadomią Devoya, że zdradził sztandary irlandzkie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.